

Szymon Rudnicki, Wiesław Władyka

Prasa konserwatywna Drugiej Rzeczypospolitej : zarys problematyki i przegląd tytułów

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 14/4, 409-465

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SZYMON RUDNICKI, WIESŁAW WŁADYKA

PRASA KONSERWATYWNA DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

ZARYS PROBLEMATYKI I PRZEGLĄD TYTUŁÓW

WSTĘP

Podstawową trudność stanowi ustalenie, które z pism wydawanych w okresie międzywojennym uważać można za konserwatywne. Zależać to będzie w znacznej mierze od tego, co uznamy za ruch konserwatywny. Z kolei określenie, czym jest konserwatyzm, należy do podstawowych, skomplikowanych problemów teoretycznych, które wyłaniają się przy wszelkich badaniach nad tym kierunkiem politycznym, tym bardziej że sami zachowawcy w Polsce mało uwagi poświęcali w swoich pracach, publikacjach i pamiętnikach rozważaniom na temat istoty konserwatyzmu i nie byli zgodni co do zakresu tego pojęcia. Nie da się ono zdefiniować; nie tylko w każdym kraju znaczy co innego i dotyczy często zjawisk nieporównywalnych, ale i w Polsce było różnie rozumiane. Dlatego możemy jedynie określać cechy, którym odpowiadał (ewentualnie próbował odpowiadać) ruch polityczny o tej nazwie. Do takich cech należą: poszanowanie zasad religii, religijne podstawy państwa i rodziny, poszanowanie tradycji, autorytet władzy, nienaruszalność własności prywatnej, ewolucyjny rozwój społeczny, walka z demagogią rozumianą jako walka z żądaniami reform społecznych, a nieraz i z nacjonalizmem. W Polsce, rzecz charakterystyczna, w odróżnieniu np. od Francji nigdy nie istniała tendencja powrotu do *status quo ante*. Była to zawsze próba zachowania *status quo*, i to nie politycznego, a społecznego. Towarzyszyły temu deklaracje, że przeprowadzenie reform społecznych w przyszłości będzie konieczne.

Brak silnego mieszczaństwa i burżuazji, brak — z wyjątkiem Wielkopolski — zamożnego chłopstwa powodował, że w Polsce konserwatyzm mógł się oprzeć jedynie na ziemiaństwie, co od razu przeciwstawiło mu chłopstwo. Nastąpiło identyfikowanie konserwatyzmu z ziemiaństwem,

które idee zachowawczą zaczęło uważać za swoją. Dlatego też głównym celem konserwatyzmu stawała się obrona przed reformą rolną, a następnie przed jej realizacją. Słabość wynikająca z wąskiej bazy społecznej zmuszała do szukania sojuszników, co z kolei prowadziło do daleko idących kompromisów i ustępstw. Dodatkowo sytuację konserwatystów w omawianym okresie utrudniała przeszłość, tj. współpraca z zaborcami, oraz rozbitcie ruchu zachowawczego na wiele odłamów, obozów i grup prowadzących własną politykę lokalną i wchodzących w związki polityczne z ugrupowaniami zwalczanymi gdzie indziej.

W ruchu konserwatywnym prasa odgrywała szczególną rolę. Przy braku partyjnego aparatu, utrzymywanej zasady luźnego członkostwa, była ona jedyną możliwością dotarcia do członków organizacji i jej sympatyków oraz propagowania idei zachowawczych. Jednocześnie była to na ogół prasa stosunkowo najmniej zależna od władz naczelnych ugrupowań konserwatywnych. Większość pism wydawana była przez spółki wydawnicze i formalnie występowała jako bezpartyjna. Dlatego określamy pisma jako konserwatywne przede wszystkim na podstawie reprezentowanej przez nie linii politycznej, na podstawie informacji, kto je finansował i wydawał. Jednym z dyskusyjnych zapewne kryteriów wyróżniających będzie też fakt, czy konkretne pismo uważane było przez jego czytelników za zachowawcze, czy też nie. Problem ten jest złożony, często spotkać można np. pochodzące z okresu międzywojennego wypowiedzi krytykujące tzw. pismo konserwatywne za odstępianie od programu zachowawczego. Z kolei redakcje prasy uważanej powszechnie za konserwatywną podkreślały nieraz, że w ich rozumieniu nie mają nic wspólnego z tą ideą (przykładowo pisma „neokonserwatywne” w latach trzydziestych). Wobec niejednorodności podanych wyżej kryteriów konieczność zaszeregowania niektórych tytułów przysparzała wiele kłopotów.

Nie uwzględniono prasy, w której konserwatyści mieli udziały, jak np. „Kurier Polski”. Nie zajmujemy się także pismami tylko wspomaganymi przez zachowawców, mutacje poszczególnych tytułów omawiamy marginesowo. Nie jest też przedmiotem naszych zainteresowań tzw. prasa ziemiańska, wydawana przez Związki Ziemian czy Radę Naczelną Organizacji Ziemiańskich, choć niewątpliwie w organizacjach tych konserwatyści posiadali znaczne wpływy.

Zaprezentowany przegląd tytułów obejmuje niektóre pisma z tzw. prasy monarchistycznej. Propagowanie idei rojalistycznych w Drugiej Rzeczypospolitej odbywało się dwoma torami: poprzez partie i prasę konserwatywną oraz przez organizacje, które wprowadzenie monarchii w Polsce uznały za podstawowy cel swej działalności i w których można było spotkać nazwiska wielu wybitnych działaczy i publicystów zacho-

wawczych. Ze względu na bezpośrednie i pośrednie związki tych obozów politycznych i ich prasy zasygnalizowaliśmy ten problem w artykule.

Artykuł został opracowany w oparciu o materiały prasowe, rękopiśmienne, pamiętniki. Nie zachowały się materiały archiwalne redakcji pism konserwatywnych z okresu międzywojennego, wyjątek stanowią nieliczne źródła do dziejów „Czasu” i „Dnia Polskiego”, dostępne w Archiwum Tarnowskich z Dzikowa (ADzT) i w zespole A. Dobieckiego w Archiwum Akt Nowych (AAN).

Część I za lata 1918—1926 napisał Szymon Rudnicki, część II — lata 1926—1939 opracował Wiesław Władyka. Obie części różnią się zakresem tematycznym, konstrukcją. Jest to wynikiem odmienności charakteryzujących położenie obozu zachowawczego i jego prasy między okresem lat przed zamachem Piłsudskiego i okresem lat pomajowych; na różnice te miał też wpływ stan zachowania materiałów źródłowych.

CZĘŚĆ I

(opracował Szymon Rudnicki)

PRASA KONSERWATYWNA W POLSCE W LATACH 1918—1926

W okresie organizowania się niepodległego państwa polskiego działało kilka partii uznawanych przez współczesnych za konserwatywne, pomimo że prawie żadna z nich nie miała w nazwie przymiotnika konserwatywna lub zachowawcza. Krakowskie Stronnictwo Prawicy Narodowej zmieniło nazwę na Związek Budowy Zjednoczonej Polski. Na terenie b. Królestwa Kongresowego istniało utworzone w 1905 r. Stronnictwo Polityki Realnej. W 1918 r. podjęto próbę utworzenia klubu monarchistyczno-konstytucyjnego. Na terenach wschodnich konserwatyści zorganizowali się w Stronnictwo Pracy Narodowej na Rusi i Stronnictwo Narodowo-Zachowawcze na Litwie.

Członkowie tych grup w marcu 1919 r. utworzyli Stronnictwo Pracy Konstytucyjnej (od lutego 1920 r. Stronnictwo Prawicy Narodowej). Od początku występowały w nim tarcia, przede wszystkim między byłymi realistami a stańczykami. Powodem niezgody był stosunek do osoby J. Piłsudskiego i wypływające stąd dalsze konsekwencje polityczne. Stańczycy widzieli w nim jedyną osobę mogącą skutecznie przeciwstawić się lewicy¹. Z tego samego względu realisci uważali, że należy oprzeć się

¹ „Biuletyn” SBZP pisał: „Dlaczego nie możemy bez dość silnego nacisku nie ostrzegać naszych przyjaciół, aby nie dawali się wirowi walki porywać zbyt daleko i by raczej hamowali i łagodzili ataki, prowadzone dzisiaj przeciw osobie Piłsudskiego. Dzisiaj właśnie, jakim jest, jest on niezbędnym”. I dalej „Obalać w tej

na narodowej demokracji. Powodem niezgody była także polityka prowadzona w Sejmie przez Klub Pracy Konstytucyjnej. Ostatecznie po wielu sporach w październiku 1920 r. doszło do rozłamu i oddział warszawski SPN utworzył niezależne Stronnictwo Realnej Pracy Narodowej.

W Poznaniu przez pewien czas nie istniała żadna partia konserwatywna. Stronnictwo Pracy Narodowej, które stawiało na sukces Niemiec w toczącej się wojnie, rozwiązało się 15 X 1918 r. W marcu 1920 r. rozwiązało się Centrum Obywatelskie. Większość członków wstąpiła do Związku Ludowo-Narodowego, któremu przekazano też fundusze. Dopiero w październiku 1920 r. podjęło działalność Stronnictwo Chrześcijańsko-Rolnicze (od 1922 r. Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Rolnicze). Przejęło ono po stańczykach zadanie ujednoczenia ruchu konserwatywnego i stworzenia jednej organizacji. Rozwój jego przypada na okres po wyborach 1922 r. Jako pierwsze przystąpiło do niego w styczniu 1923 r. Stronnictwo Realnej Pracy Narodowej.

Po założeniu w październiku 1922 r. Stronnictwa Zachowawczego, do którego przeszła część członków Stronnictwa Prawicy Narodowej, wpływ stańczyków nawet w Galicji uległy osłabieniu. Odływ członków był tak wielki, że SZ udało się opanować małopolski Związek Ziemiaków. Ziemiacy małopolscy odwrócili się od stańczyków po klęsce wyborczej 1922 r. Nieco później zerwała z SPN również grupa lwowska.

Samodzielna działalność Stronnictwa Zachowawczego nie trwała długo. Wbrew organizatorom (K. Broelowi-Platerowi i K. M. Morawskiemu) w lutym 1926 r. uchwalono przystąpienie do NChSR.

Pół roku wcześniej do NChSR przyłączyła się grupa działająca przede wszystkim w Galicji Wschodniej — Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo-Ludowe. Było ono utworzone przez grupę ziemian związanych z narodową demokracją w wyniku rozłamu przeprowadzonego przez nich w Narodowym Zjednoczeniu Ludowym. Według powszechnego mniemania grupa ta reprezentowała interesy endeckie w ruchu ziemiańskim. W 1922 r., jedynie w wyniku przeciwstawienia się posłów wielkopolskich, nie przystąpiła ona bezpośrednio do klubu² Związku Ludowo-Narodowego. Utworzyła wówczas w sejmie wraz z posłami ziemiańskimi z Wielkopolski Klub Chrześcijańsko-Narodowy. Po przyłączeniu się do NChSR grupy NChSL zmieniło ono nazwę na Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe.

Tak wyglądała sytuacja w obozie konserwatywnym między rokiem 1918—1926. Nie było zamiarem autora przedstawienie tu historii ruchów konserwatywnych, a jedynie najogólniejsze zobrazowanie istniejącego

chwili Piłsudskiego byłoby to samemu dmuchać w ten ogień [anarchii] (*Stosunek do Piłsudskiego*, „Biuletyn” SBZP, nr 3 z 20 XII 1918, Archiwum Tarnowskich z Dzikowa (dalej ADzT), t. 665).

² List T. Cieńskiego do żony Marii z 25 XI 1922, zbiory St. Cieńskiego.

stanu i posunięć organizacyjnych w tym obozie. Różnice programowe i taktyczne zostaną przedstawione przy omawianiu prasy poszczególnych grup.

Już z tego bardzo krótkiego zarysu wynika, że nie był to ruch jednolity, lecz rozbity na wiele grup. Przetasowania, rozłamy, próby zjednoczenia, tworzenie nowych grup obserwujemy przez cały omawiany okres. Procesy te wynikały z konieczności przystosowania się do nowych warunków, w jakich znalazł się ruch konserwatywny w Polsce. Po raz pierwszy przyszło mu działać w warunkach demokracji burżuazyjnej, z pięcioprzymiotnikowym prawem wyborczym. Przed wojną i po jej zakończeniu pozostał ruchem elitarnym — partie i grupy konserwatywne liczyły na ogół od kilkudziesięciu do kilkuset osób. Jako siła samodzielna w walkach wyborczych nie liczył się. W życiu politycznym odgrywał rolę przez pozycje swoich członków w życiu gospodarczym i ze względu na pieniądze, których mógł dostarczyć na działalność ugrupowań sojuszniczych.

Prasa miała szczególne znaczenie dla ruchu konserwatywnego, co wynikało zarówno ze struktury partii, jak i z szerszych celów stawianych sobie przez konserwatystów. Stanowiła ona jedyną możliwość wyjścia na szersze wody, poza wąski krąg zwolenników konserwatyzmu. Jak zobaczymy, podejmowano niejednokrotnie próby wydawania pism, np. dla chłopów. Szerszą akcją prasową umożliwiwały stosunkowo duże jak na warunki polskie zasoby majątkowe. Trzeba jednak od razu powiedzieć, że większych wpływów poza środowiskiem ziemiańskim prasa konserwatywna nie zyskała. Z tego też punktu wyjścia należy ją rozpatrywać.

Omawianie prasy konserwatywnej wypada zacząć od krakowskiego „Czasu” ze względu na zasługi i rolę tego pisma. Historia „Czasu” w interesującym nas okresie zaczyna się od reorganizacji wydawnictwa. 26 V 1917 r. powstała na podstawie aktu notarialnego Spółka „Czasu”, którą wpisano do rejestru handlowego 10 IV 1918 r. Stworzenie spółki spowodowane było złą sytuacją finansową dziennika, po sprzedaniu przez K. Potocką w 1916 r. drukarni jezuitom.

Główny ciężar finansowania przejął Z. Tarnowski³. Po raz pierwszy udziałowcem został ktoś spoza Galicji — do spółki przystąpił Z. Lubomirski, wykupując jeden udział⁴. Można przypuszczać, że był to gest nie

³ Relacja ustna K. Estreichera z 8 XI 1973 r.; jak podaje Paczkowski Krakowską Spółkę Wydawniczą zarejestrowano w 1923 r. Członkami założycielami byli: St. Tarnowski, Wł. Bobrowski, T. Sinko, W. Jaworski, St. Estreicher, A. Muszyński i Spółka Rolniczo-Przemysłowa w Krakowie; por. A. Paczkowski, *Prasa drugiej Rzeczypospolitej 1918—1939 (materiały do dyskusji)*, Warszawa 1972, s. 47—48.

⁴ List R. Starzewskiego do Z. Lubomirskiego z 10 XII 1919 r., Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Arch. Lubomirskich z Małej Wsi, akta nieuporządkowane.

tyle finansowy, co demonstracja wspólnoty politycznej. W tym okresie stańczycy mieli poważne obawy, czy im się w ogóle uda utrzymać „Czas”⁵. Po utworzeniu spółki skład Rady Nadzorczej przedstawiał się następująco: M. Bobrzyński, Z. Tarnowski, St. Badeni, Wł. Żeleński, S. Szymborski, A. Goetz, R. Starzewski, Wł. Jaworski⁶. Naczelnyimi redaktorami „Czasu” byli: od 1905 r. do swej tragicznej śmierci w 1920 r. R. Starzewski, a po nim A. Beaupré. Stańczycy dzięki swoim tradycyjnym wpływom w środowisku profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego zdołali skupić wokół „Czasu” grono wybitnych uczonych i polityków. Artykuły wstępne „Czasu” pisywali: St. Estreicher, który prowadził dział polityczny, Wł. Jaworski i A. Beaupré. Artykuły te stanowiły wykład poglądów redakcji „Czasu” na bieżące problemy polityczne. Większość artykułów „Czasu” nie była podpisywana, z reguły dotyczyło to artykułów wstępnych. Nie znamy wielu szczegółów dotyczących pracy redakcji i finansów pisma. Nie wiemy, jaki był nakład, ale nie mógł on być wysoki⁷.

Poglądy grupy krakowskiej różniły się w kilku zasadniczych sprawach od poglądów grup warszawskiej i lwowskiej. Tym się tłumaczy to, że w marcu 1919 r., na wniosek St. Starzewskiego, zarząd oddziału krakowskiego Stronnictwa Pracy Konstytucyjnej przeprowadził uchwałę, że „Czas” nie jest organem SPK⁸. Nie uchroniło to jednak grupy krakowskiej od ataków na stanowisko zajmowane przez „Czas” w poszczególnych sprawach. Podstawowymi zarzutami wobec „Czasu” był jego stosunek do endecji i do sprawy granic⁹.

„Czas” uznawał J. Piłsudskiego za jedyną osobę mogącą powstrzymać rewolucję w Polsce. Grupie krakowskiej odpowiadała jego polityka

⁵ W. Jaworski, Diariusz, zapis z 16 III 1919, maszynopis, Bibl. PAN, w Warszawie, III—84.

⁶ Te osoby wzięły udział w zebraniu Rady Nadzorczej 18 VI 1918 r. (W. Jaworski, Diariusz, s. 1115, zapis z 19 VI 1918).

⁷ A. Nowaczyński podawał w bardzo złośliwym artykule, że nakład wynosi 950 egz. (a. n., *A co z tym „Czasem”*, „Myśl Narodowa”, nr 48 z 2 XII 1922, s. 11—12). Według Paczkowskiego nakład oscylował wokół 6—8 tys. (*op. cit.*, s. 47).

⁸ Protokół posiedzenia Wydziału SBZP z 27 III 1919, ADzT, t. 663, k. 25.

⁹ W. Jaworski notuje: „Zoll opowiadał, że zebrani we Lwowie konserwatyści odmówili wstąpienia do SBZP z powodu artykułu »Czasu« krytykującego endecję” (*Diariusz*, s. 1415, zapis z 3 III 1918). Kilka dni później zanotował, że również realności domagają się zaprzestania ataków na Narodową Demokrację. Podając powody rozbieżności między grupą warszawską a krakowską na drugim miejscu wymieniono stanowisko „Czasu” w sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej (*Do wielce szanownego Zarządu Oddziału Krakowsko-Lwowskiego SPN*. Projekt uchwały zebrania ogólnego Oddziału Warszawskiego SPN z 28 IX 1920, AAN, akta Dobieckiego 91/II/I, k. 115—116). Zarzuty z powodu stanowiska w sprawie granic wysuwała także grupa lwowska SPN (list St. Starzyńskiego do Z. Tarnowskiego z 25 III 1920, ADzT, t. 666).

wobec kresów wschodnich, uznawali głoszoną przezeń federację za najlepsze rozwiązanie¹⁰. Bronili Piłsudskiego aż do roku 1925, kiedy to w jego sporze z Sikorskim stanęli po stronie tego ostatniego¹¹. Największe gromy sypnęły się na nich za postawę w okresie przesilenia gabinetowego, wywołanego przez Piłsudskiego w czerwcu 1922 r. Konsekwentnie natomiast występowali przeciwko endecji. „Różnimy się z nią — pisał „Czas” — zarówno dlatego, że inaczej się zapatrujemy na kwestię naszego stosunku do Moskwy, do ziem kresowych, do ludności ruskiej i żydowskiej, jak i dlatego, że mamy odrazę do używanych przez nią metod w zwalczaniu przeciwników, do tego całego systemu szkalowań, podejrzeń, jętrzeń, konspiracji, które ona niewątpliwie z takim pozornym sukcesem w życiu politycznym praktykuje”¹². Bardzo elastyczni politycznie, zawsze gotowi pójść na kompromis, konserwatyści krakowscy uważali, że endecja prowadzi politykę odtrącania sojuszników i określali ją jako „stronictwo niepowodzeń”¹³. Sami gotowi byli nawet współpracować z socjalistami¹⁴; niejednokrotnie członkowie Klubu Pracy Konstytucyjnej w sejmie głosowali wspólnie z nimi w sprawach polityki zagranicznej, a także w innych kwestiach.

Konserwatyści krakowscy występowali natomiast wspólnie z prawicą za zmianą prawa wyborczego poprzez zniesienie powszechności, za zrównaniem praw sejmu i senatu, wzrostem uprawnień głowy państwa i rządu kosztem parlamentu. Byli zwolennikami szerokiego samorządu terytorialnego, ale np. przeciwko separatyzmowi wielkopolskiemu. Bronili nieskrępowanej działalności gospodarczej jednostki. Bardzo gwałtownie występowali przeciwko wszelkiej przymusowej parcelacji ziemi, natomiast gotowi byli pójść na daleko idący kompromis w sprawie parcelacji dobrowolnej lub prowadzonej przez organizacje ziemiańskie.

Przy tym wszystkim redakcja starała się unikać polemik, szczególnie z pismami do siebie zbliżonymi, a spory załatwiać przy stole konferencyjnym. Typowym tego przykładem może być reakcja na bardzo ostre

¹⁰ *Co dalej*, „Czas”, nr 215 z 23 VIII 1919; *Polska a Litwa*, tamże, nr 242 z 20 IX 1919.

¹¹ *Smutna kampania*, „Czas”, nr 242 z 19 X 1925; *Wystąpienie marszałka Piłsudskiego*, tamże, nr 267 z 18 XI 1925 i in.

¹² *Fałszywy krok taktyczny*, „Czas”, nr 284 z 29 XI 1920.

¹³ *Stronictwo niepowodzeń*, „Czas” z 22 I 1925, dod. do wiadomości krakowskich nr 5.

¹⁴ „Bezsprzecznie udział socjalistów w rządzie byłby pożądanym, we wszystkich prawie państwach socjaliści są w rządzie i nic strasznego i złego tym państwom z powodu tego się nie dzieje, przeciwnie nastąpiłoby pewne uspokojenie socjalne, a dzięki zetknięciu się z rzeczywistościami realnymi socjaliści pozbyliby się wielu mrzonek doktrynalnych i przekonali się o utopijności wielu innych postulatów”. (W. K., *Faszyzm i socjalizm*, „Czas”, nr 151 z 8 VIII 1922).

ataki ze strony Stronnictwa Zachowawczego. Po pierwsze, „Czas” w ogóle przemilczał fakt jego powstania, mimo że działalność stronnictwa koncentrowała się na terenie krakowskiego i przeszła do niego część członków SPN. Dopiero po upływie półtora roku nieustannych ataków „Czas” zamieścił notkę z okazji napaści „Biuletynu” Stronnictwa Zachowawczego na Sikorskiego, a kilka dni później zwrócił się do A. Dworskiego, prezesa SZ, z zapytaniem, czy „czytuje organ przez siebie autoryzowany i czy zgadza się na tego rodzaju metody walki”¹⁵. Dodatkowo napisał do niego list Z. Tarnowski. Odpowiadając na ten list Dworski obiecał, że „Biuletyn” nie wyjdzie poza obiektywną krytykę¹⁶. W większości wypadków zaczepki pomijano milczeniem.

Unikanie polemik, trzymanie się wyżej wymienionych zasad oraz unikanie skrajności pozwalało „Czasowi” na zachowanie jednolitej linii i nie prowadziło do raptownych zmian stanowiska redakcji, jakie obserwujemy w innych pismach tego obozu.

Tradycja „Czasu”, doświadczenie polityczne jego redaktorów, autorytet, jakim cieszył się w środowisku ziemiańskim, powodowały, że w pierwszych latach niepodległości stanowił przykład dla innych pism konserwatywnych. W jakiejś mierze na nim wzorowały się do 1922 r. takie pisma, jak warszawski „Dziennik Powszechny”, a na terenie Wielkopolski — „Dziennik Poznański”.

Od połowy 1916 r. przestał ukazywać się „Kraj” i Stronnictwo Polityki Realnej pozostało bez własnego organu. Po kilkumiesięcznych pertraktacjach, rozpoczętych latem 1918 r., w październiku zawiązała się „Spółka Wydawnicza Powszechna”, która przystąpiła do wydawania „Dziennika Powszechnego”¹⁷. W listach prywatnych rozesłanych do działaczy SPR jako cel stawiano sobie „zgrupowanie żywiołów zdrowego konserwatyzmu współczesnego”. Natomiast w artykule programowym nie ma o tym ani słowa. Pismu dano podtytuł: „organ niezawisły, poświęcony zagadnieniom politycznym, społecznym i kulturalnym” i oświadczone, że organ pragnie współdziałać w państwowym odrodzeniu narodu, deklarując się jednocześnie jako pismo bezpartyjne¹⁸. Na redaktora sprowadzono z Krakowa Witolda Noskowskiego. Poza tym z Krakowa przyjechał Stanisław Lam, zaś artykuły o polityce zagranicznej pisał Edward Paszkowski, członek Stronnictwa Prawicy Narodowej i stały współpracow-

¹⁵ *Insynuacje*, „Czas”, nr 28 z 3 II 1924; *Zapytanie*, tamże, nr 30 z 7 II 1924.

¹⁶ List Al. Dworskiego z 18 III 1924, ADzT, t. 697.

¹⁷ Akt założycielski podpisali: H. Potocki, N. Budny, Wł. Karski (wg St. Lama Michał Karski), J. Wierusz-Kowalski, A. Popławski (AAN, 91/II/6, k. 303). Należał do nich również A. Dobiecki. Wg St. Lama głównymi udziałowcami byli A. Popławski i L. Goldstand (St. Lam, *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968, s. 213).

¹⁸ AAN, 91/II/6, k. 303: „Dziennik Powszechny”, nr 1 z 29 XI 1918.

nik „Czasu”. Stałym współpracownikiem został także Stanisław Mackiewicz.

Politycznie pismo było zbliżone do „Czasu”. Zajmowało podobne stanowisko w sprawie granic wschodnich. „Dziennik Powszechny” wypowiadał się za odzyskaniem terenów przedrozbiorowych do granic 1772 r. i opowiadał się za jakąś formą federacji¹⁹. Krytycznie odniósł się do stanowiska narodowej demokracji w tej sprawie; krytykował również jego metody działania²⁰. Ataki prasy konserwatywnej, w tym również „Dziennika Powszechnego”, wywołało stanowisko narodowej demokracji w sprawie reformy rolnej. W walce wyborczej 1919 r. zarówno SPN; jak i SPR mimo niechęci do endecji poparły ją propagandowo i finansowo, choć endecja ze względu na nastroje społeczeństwa nie odważyła się umieścić na swoich listach wyborczych ani jednego przedstawiciela obozu konserwatywnego.

„Dziennik Powszechny” początkowo drukowany był w drukarni Wyszynskiego, wkrótce po założeniu spółka nabyła drukarnię własną. Nakład wynosił wówczas 3000 egzemplarzy. W sierpniu 1920 r. z powodu wielkiego deficytu pismo przestało się ukazywać²¹. Powody małej popularności dziennika podał St. Lam: „Pismo kastowe, broniące interesów klasy otaczanej zawsze zazdrością i zawiścią, nie mogło na bruku miejskim wzbudzić zainteresowań i sympatii, wieś znowu drobnoszlachecka patrzyła z nieufnością na poczynania »panów magnatów«, obszarników”²².

Po kilku miesiącach (18 V 1921 r.) ta sama spółka wydawnicza podjęła wydawanie miesięcznika „Polska”, którego redaktorem naczelnym został Tadeusz Smogorzewski. Nadal pisywali do tego miesięcznika Noskowski, Mackiewicz i inni publicyści z „Dziennika Powszechnego”. Nie zmienił się również kierunek pisma. „Polska” ukazywała się do marca 1922 r. W ostatnim numerze zapowiedziano wydawanie pisma codziennego, powołując się na konieczność posiadania takowego w okresie przedwyborczym²³. Na tym jednak skończyła się działalność Spółki Wydawniczej Powszechniej. Zapowiedziany dziennik nie ukazał się i Warszawa

¹⁹ X Y Z, *Dokąd nam iść wypada?*, „Dziennik Powszechny” z 31 V, 2 VI, 5 VI 1919; St., *Dniepr, Prypeć i Polska*, tamże, 19 XI 1919; *Splendid isolation*, tamże, 15 IV 1920.

²⁰ „Narodowa demokracja udowodniła raz jeszcze, że niełatwo jej dorównać, gdy idzie o zaciekłość i walkę wszelkimi środkami” (*Atak na szefa sztabu*, „Dziennik Powszechny”, nr 21 z 19 XII 1918); por. także V e j o, *Nienawiść. Listy z Ciemnogrodu*, tamże, nr 206 z 10 VIII 1919.

²¹ Miesięcznie dokładano 200 000 mk. (M. Chyliński do Zd. Tarnowskiego, list z 2 VIII 1920, ADzT, t. 674).

²² Lam, *op. cit.*, s. 213. W pamiętniku jego znajduje się także opis pracy redakcji i charakterystyka poszczególnych pracowników.

²³ *Od redakcji i Wydawców*, „Polska”, nr 44 z 18 III 1922.

znów na czas dłuższy pozostała bez pisma konserwatywnego aż do roku 1924, kiedy zaczął się ukazywać „Dzień Polski”.

Przez pewien okres pod wpływem „Czasu” znajdował się również „Dziennik Poznański” wydawany przez Towarzystwo Akcyjne „Drukarnia Dziennika Poznańskiego w Poznaniu”. Największą rolę obok Cegielskiego odgrywali w niej Tadeusz Szuldrzyński i Józef Żychliński.

Wpływy „Czasu” widoczne były w okresie, gdy redaktorem naczelnym pisma poznańskiego był T. Smogorzewski, a od połowy 1921 r. E. Paszkowski, którego współredaktorem był W. Noskowski. Korespondencje z sejmu nadsyłał wówczas St. Mackiewicz (do maja 1921 r., gdy zaczął pracować w „Polsce”). „Dziennik Poznański” bronił wówczas przeciwko atakom endecji Piłsudskiego i jego polityki wschodniej. Poparł go również w sporze z endecją w kwestii formy przyłączenia do Polski tzw. Litwy środkowej²⁴. Jednak za głównego wroga uważał Niemcy i stosunkom polsko-niemieckim poświęcał znacznie więcej miejsca niż „Czas” i „Dziennik Powszechny”. Podobnie jak „Czas”, „Dziennik Poznański” bronił rządu Witosa przed atakami prasy endeckiej. Kiedy po upadku tego rządu endecja sabotowała utworzenie nowego pisał: „wczorajszej opozycji trzeba w tej groźnej dla państwa chwili uniemożliwić dalsze szerzenie zamętu i podkopywanie autorytetu władzy”²⁵ i poparł rząd Ponikowskiego. Doszło do tego, że „Kurier Poznański” i „Rzeczpospolita” nazwały go pismem „krak-stańczykowskim”²⁶.

„Dziennik Poznański” od początku występował jako pismo bezpartyjne. Po przyjeździe ekipy Paszkowskiego nosił nawet podtytuł „pismo bezpartyjne”. Zasadniczą swoją uwagę skupiał na sprawach dzielnicowych Wielkopolski. W sprawach ogólnych, w porównaniu z „Czasem”, nie prezentował koncepcji całościowych, często ograniczając się do przedruków z „Czasu”, rzadziej z „Polski”, poprzestając na powoływanie się na te pisma. Odnosi się wrażenie, że w porównaniu z „Czasem” był „Dziennik Poznański” pismem bardziej prowincjonalnym. Jednocześnie pismo jakby zupełnie ignorowało inne dzienniki poznańskie. Nie zajmowało się polemiką ani nie informowało o tym, co piszą inne pisma miejscowe.

1 IV 1922 r. ukazał się w piśmie komunikat, że ustępują z redakcji Paszkowski i Noskowski. Nie podano powodów ich ustąpienia. Wiązało się to prawdopodobnie z dokonaniem przez ziemian poznańskich wyborem sojusznika przed nadchodzącymi wyborami do sejmu. Obydwaj redaktorzy, związani ze Stronnictwem Prawicy Narodowej, nie nadawali się do nawiązanej w tym okresie współpracy z endecją. Dziennik zaczyna w su-

²⁴ *Nasza polityka wschodnia*, „Dziennik Poznański” nr 280 z 4 XII 1919; (n), *Uchwała wileńska*, tamże, nr z 22 II 1922.

²⁵ (n), *Rząd, jak najszybciej!*, „Dziennik Poznański”, nr 192 z 14 IX 1921.

²⁶ „Dziennik Poznański”, nr 122 z 22 VI 1921.

perlatywach pisać o „obozie narodowym” i prezentować go jako jedyny, który posiada określony program patriotyczny. Jednocześnie obserwuje się nasilenie akcji antyniemieckiej. Zasadnicze artykuły w tej sprawie pisał Kazimierz Kierski. 16 VII 1922 r. wydano numer specjalny pisma poświęcony bitwie grunwaldzkiej. Pojawiło się również wiele artykułów o nastawieniu antyżydowskim.

Zmiana kierunku pisma znalazła swój wyraz w nowym podtytule. Od lipca 1922 r. brzmiał on „narodowe pismo bezpartyjne”. Z tego okresu datuje się też pierwsza wzmianka o działalności na terenie poznańskiego Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Rolniczego. Od grudnia dziennik regularnie informował o działalności tego stronnictwa.

Po pakcie lanckorońskim kończy się idylla z narodową demokracją. Kończą się ataki na stańczyków odzegnujące ich od czci i wiary, znika podtytuł. Punktem paktu, który doprowadził do rozłamu, były sformułowania w sprawie reformy rolnej. Od końca 1922 r. „Dziennik Poznański” zaczął popierać NChSR i propagować jego zasady oraz dążenia do rozszerzenia wpływów na cały kraj. Jednocześnie starał się zdobyć wpływy i czytelników w nowych środowiskach. Od kwietnia 1925 r. redaktorem naczelnym pisma został Adam Brzeg, który już od połowy 1924 r. pisywał artykuły wstępne. Pismo otrzymało kolejny podtytuł: „pismo polityczne poświęcone obronie interesów rolnictwa, handlu, przemysłu i rękodziel” i przez kilka miesięcy więcej miejsca poświęcało tzw. stanowi średniemu. W związku z tym atakowane przez endecję, odpowiadało mu bardzo ostro, samo nie unikając demagogii²⁷.

Popierając NChSR (po zmianie nazwy — Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe) broniło się przed utożsamieniem go ze stronnictwem. Dla podkreślenia swej samodzielności pisało, że nie popiera uchwał SChN w sprawie wprowadzenia monarchii w Polsce. Jednocześnie w tym samym artykule wskazano, dlaczego dziennik popierał SChN. „Stronnictwo to bowiem jest nam najbliższe swą ideologią dlatego, że nigdy nie szło na kompromisy i łatwy oportunizm, stało zawsze twardo na platformie praworządności i nienaruszalności prawa własności”²⁸.

Ci sami ludzie, którzy finansowali „Dziennik Poznański”, podjęli wydawanie jeszcze jednego dziennika — „Gazety Powszechnej”, która miała zastąpić „Gazetę Narodową”, ongiś organ Stronnictwa Pracy Narodowej. W tym celu założono 18 III 1920 r. Towarzystwo Akcyjne „Wydawnictwo Organu Producentów Rolnych”, z kapitałem zakładowym 1 200 000 mk, z czego połowa została wpłacona przez udziałowców natychmiast. W spółce tej znów prym wiódł T. Szuldrzyński, a obok niego Alfred Chłapow-

²⁷ *Niedowarzone drogowskazy*, „Dziennik Poznański”, nr 213 z 15 IX 1925; *Na rozdrożu bezprogramowości*, tamże, nr 260 z 8 XI 1925.

²⁸ *Nieuchronna logika faktów*, „Dziennik Poznański”, nr 54 z 7 III 1926.

ski i inni ziemianie wielkopolscy²⁹. Gazeta ta do końca 1920 r. wydawana była jako organ Związku Producentów Rolnych, a od 1 I 1921 r. występuje formalnie jako pismo bezpartyjne.

W odróżnieniu od „Dziennika Poznańskiego”, „Gazeta Powszechna” przeznaczona była w znacznej mierze dla chłopów, a jej celem głównym było zdobycie wśród nich wpływów. W związku z tym przez pierwszy rok rozprowadzana była bezpłatnie, a jednorazowy nakład dochodził do 40 000 egzemplarzy³⁰. Pismo lansowało hasła NChSR, że rolnicy niezależnie od ilości posiadanej ziemi mają wspólny interes gospodarczy i wobec tego wszelkie inne problemy mają znaczenie drugorzędne³¹.

W walce o wpływy na wsi „Gazeta Powszechna” atakowała przede wszystkim PSL „Piast”, a dopiero w dalszej kolejności PSL „Wyzwolenie”. Na wsi wielkopolskiej jedynie „Piast” mógł stanowić dla niej realne zagrożenie. W atakach tych, tonie i demagogii niczym nie różniła się od prasy endeckiej³². Znalazła się też „Gazeta Powszechna” wśród pism skonfiskowanych przez Sikorskiego po zabójstwie Narutowicza, co nie spotkało żadnego innego pisma wydawanego przez konserwatystów.

Różniła się natomiast „Gazeta Powszechna” od „Dziennika Poznańskiego”. „Dziennik” poświęcał bardzo mało miejsca działalności piastowców, ale też nigdy nie pozwoliłby sobie na taką niekulturalną wymianę zdań z „Włościaninem” — organem wielkopolskim „Piasta”, jaka miała miejsce na łamach „Gazety Powszechniej”. Również w kwestiach drażliwych, w których „Dziennik Poznański” starał się nie zaostrzać sporów lub je przemilczać, „Gazeta Powszechna” wykladała rzecz wprost. Przy-

²⁹ *Akcyjne Towarzystwo*, „Gazeta Powszechna”, nr 2 z 2 IV 1920.

³⁰ *Komunikat ZPR nr 15*, „Gazeta Powszechna”, nr 6 z 30 I 1921; T. Chrzanowski, *Wspomnienia z lat ubiegłych*, s. 158, BN, rkps.

³¹ „Dlatego zakładamy organ codzienny, bo codzienne są potrzeby; organ nie polityczny, bo nie stanowimy partii politycznej. Rolnicy wielkopolscy mogą mieć różne przekonania, mogą się zapatrywać rozmaicie na sposób rządzenia i budowania Polski, ale wszyscy mają jeden cel i jedno pragnienie: możliwość spokojnego produkowania chleba dla reszty ludności” (*Zarząd ZPR, Program*, „Gazeta Powszechna”, nr 1 z 1 IV 1920).

³² Oto próbka stylu w artykule napisanym po odezwie Witosa *Do ludu polskiego w Małopolsce*: „I w tej właśnie chwili piastowy ober-paskarz, opiekun ministerialno-ludowcowych złodziejów »od drzewa« i »od Dojlid«, ober-prorok chłopskiej ciemnoty kongresowiacko-galicyjskiej, były prezydent ministrów wyniesiony na to stanowisko ku niemałej zabawie i uciesze wszystkich naszych wrogów przez lewicowe szelmy i prawicowych niedołęgów, w tej chwili właśnie — p. Witos wydał do ludu polskiego jedną z najbardziej podburzających odezw, będącą jednym wielkim wezwaniem do rozpalenia bratniej nienawiści i chaosu” (*Wściekliwość wójta z Wierzchostawic*, „Gazeta Powszechna”, nr 96 z 30 IV 1922). Inny tytuł brzmiał: *Partia brudu i niechlujstwa*, tamże, nr 204 z 15 IX 1925.

kładem tego może być sprawa separatyzmu wielkopolskiego³³. „Gazeta Powszechna” wcześniej niż „Dziennik Poznański” przeszła otwarcie na pozycje proendeckie. Dwukrotnie zaatakowała „Dziennik Poznański” bezpośrednio. Pierwszy raz, na początku 1922 r., za sympatie prostańczykowskie, pisząc: „Poważny »Dziennik Poznański« od pewnego czasu czyni czytelnikom niespodzianki swymi poglądami na sprawy polityczne w tym widocznie celu, aby czytelnicy zapoznali się w wielkopolskiej szarzyźnie życia, na chwilę przenieśli do Krakowa i w złudzeniu, że czytają tamtejszy »Czas«, doznali wątrobianej irytacji”³⁴.

Za drugim razem oskarżono „Dziennik Poznański” o sympatie propiłsudczykowskie. Po kilku dniach zamieszczono sprostowanie, z którego wynikałoby, że celem ataku nie były artykuły opublikowane przez „Dziennik”, ale jakaś, bliżej nie sprecyzowana, zmiana kierunku pisma w przeszłości³⁵. Nie wiemy, jakie były kulisy tych wydarzeń i dlaczego wybrano formę otwartego ataku.

„Gazeta Powszechna” już od pierwszych swoich numerów występowała jako zwolenniczka NChSR, pierwsza też zapowiedziała utworzenie tego stronnictwa³⁶. Dokładniej niż inne pisma informowała o życiu organizacji, codziennie zamieszczając obszernie sprawozdania z wieców, z czasem zajmujące niekiedy nawet całą pierwszą stronę. Ale poza komunikatem o połączeniu się NChSR z NChSL w jedno stronnictwo nie zamieściła ani słowa komentarza na ten temat, nie wspominając ani słowem o działalności drugiego członu organizacji. Co więcej, nadal używała nazwy NChSR.

Chociaż w zamierzeniach „Gazeta Powszechna” pomyślana była jako pismo dla chłopów, widocznie nie zdołała zdobyć wśród nich większej liczby czytelników. Świadczyłyby o tym wprowadzenie od lutego 1924 r. specjalnego działu wiadomości gospodarczych, w których regularnie podawano np. kursy giełdowe. Pismo zamieszczało też całostronicowe referaty i przemówienia sejmowe posłów NChSR, czego początkowo unikało.

³³ „Nie powinniśmy uważać odrębności Wielkopolski za środek tymczasowy i przejściowy ani ograniczać jej do stosunków gospodarczych” („Gazeta Powszechna”, nr 12 z 15 IV 1920).

³⁴ *Dzień polityczny*, „Gazeta Powszechna”, nr 5 z 6 I 1922.

³⁵ „*Dziennik Poznański*” na równi *pochyłej*, „Gazeta Powszechna”, nr 287 z 12 XII 1925. Sprostowanie brzmiało dosłownie: „Informacje, które skłoniły nas do zamieszczenia artykułu »*Dziennik Poznański*« na równi *pochyłej*, były nieścisłe. Stwierdziliśmy, że nie ma żadnych podstaw do przypuszczenia, aby dotychczasowa linia polityczna »*Dziennika Poznańskiego*« miała ulec zmianie” (tamże, nr 291 z 17 XII 1925).

³⁶ *Organizacja włościan w Wielkopolsce*, „Gazeta Powszechna”, nr 124 z 26 XI 1920.

Nie rezygnowano jednak ze stworzenia pisma dla chłopów. Już w 1921 r. podjęto w drukarni i nakładem „Gazety Powszechnej” próbę wydawania tygodnika dla chłopów „Głos Rolnika” w nakładzie 20 000 egzemplarzy, ale po wydaniu kilkunastu numerów zaniechano dalszego druku pisma. Ponownie zaczęto wydawać „Głos Rolnika” w 1923 r., początkowo (styczeń—luty) jako bezpłatny dodatek do „Gazety Powszechnej”, podobnie jak inne dodatki: „Dobra Gospodyni” i „Przyjaciół dzieci i młodzieży”. Poczynając od marca 1923 r. przez rok wydawano „Głos Rolnika” jako pismo samodzielne, ukazujące się trzy razy w tygodniu. Pismo nosiło podtytuł „organ NChSR”, cechował je bardzo niski poziom, prymitywna argumentacja, stałe ataki na ludowców i Żydów. „Głos Rolnika” najdłużej z pism konserwatywnych popierał gabinet Chjeno-Piasta, nawołując do wprowadzenia rządów silnej ręki³⁷.

Dążąc do rozszerzenia swych wpływów na ziemie b. zaboru rosyjskiego, podjęło NChSR i na tym terenie próbę stworzenia pisma dla chłopów. Poprzedziła ją akcja zbierania pieniędzy na ten cel wśród ziemian tego zaboru. Zwracając się o wsparcie pisma, założyciele pisali: „»Wież Polska« jest przeznaczona dla uświadomienia w duchu Stronnictwa Rolniczego ogółu gospodarzy b. Kongresówki i dąży do realizacji naczelnego hasła Stronnictwa, polegającego na zszeregowaniu w partii rolniczej wszystkich producentów rolnych, zarówno większą, jak i mniejszą własność, na platformie wspólnych interesów zawodowych, wymagających uzyskiwania przez rolników odpowiednich wpływów w ogólnogospodarczym i politycznym życiu kraju”³⁸.

11 I 1925 r. ukazał się pierwszy numer „Wsi Polskiej”, pisma tygodniowego Chrześcijańskich Rolników, jak brzmiał podtytuł. Redaktorem został członek zarządu NChSR Bohdan Zawisza. Wydawcą „Wsi Polskiej”, podobnie jak „Głosu Rolnika”, była Spółka Wydawnicza Powszechna.

Zgodnie z zapowiedzią starano się przekonać chłopów, że interesy rolników, niezależnie od ilości posiadanej przez nich ziemi, są wspólne i dlatego należy razem walczyć w obronie interesów rolnictwa. W tym celu należy dążyć do zdobycia wpływów politycznych, które by odpowiadały liczebności rolników w państwie. Jeżeli w Wielkopolsce widziano głów-

³⁷ m m., *Hejże na rząd!*, „Głos Rolnika”, nr 67 z 18 III 1923.

³⁸ A. Morstin, B. Zawisza, *Ku uwadze pp. ziemian*, „Dzień Polski”, nr 30 z 6 II 1925. W listach do ziemian pisano: „Chodzi o wydawanie pisma dla ludu w dawnej Kongresówce, pisma, które by szerzyło zasady praworządności, ładu i które by zwalczało demagogię. Cała organizacja ChNSR polega na uruchomieniu takiego pisma, które by przemawiało do szerokich mas żywym słowem”. Zob. też list A. Morstina do A. Dobieckiego z 5 XI 1924 r. z prośbą o wpłacenie 200—400 zł; autor podał, że na ten cel trzeba kilkadziesiąt tysięcy (AAN, 91/II/6).

nego wroga w „Piaście”, to „Wieś Polska” kładzie znacznie mocniejszy nacisk na zwalczanie „Wyzwolenia”. Starano się przy tym wytworzyć wrażenie spójni między chłopami a ziemianami. Przykładem propagandy uprawianej na co dzień przez „Wieś Polską” może być sprawozdanie ze zjazdu NChSR powiatu opatowskiego. Jako autor sprawozdania figurował, jak zwykle, drobny rolnik. Według niego wszyscy mówcy, w tym dwóch posłów sejmowych, atakowali „Wyzwolenie”. Jeden nawet odczytał „zestawienie wszystkich brudów i zbrodni »Wyzwolenia«”. Dalej następują ubolewania, że tak mało ziemian wzięło udział w zjeździe. Na zakończenie przytoczone są rezolucje identyczne z żądaniami wysuwanymi stale przez ziemian: zmiany ordynacji wyborczej, podniesienie cenzusu wieku, pluralności, uprzywilejowanie płatników podatku bezpośredniego, długotrwałego kredytu dla rolnictwa, zniesienia zakazu wywozu ziemiopłodów, zniesienie zakazu wolnego obrotu ziemią itp.³⁹ Podobnie jak „Głos Rolnika”, „Wieś Polska” nie atakuje narodowej demokracji, chociaż inne pisma związane z NChSR w latach 1924—1925 pisały bardzo krytycznie o polityce Związku Ludowo-Narodowego. Pominęto np. problem stosunku do narodowej demokracji w sprawozdaniu ze zjazdu ziemian w Warszawie, mimo że dominował na zjeździe. Widocznie chciano wytworzyć wrażenie, że wrogowie chłopów znajdują się wyłącznie na lewicy.

Celem obrony interesów ziemian na gruncie warszawskim NChSR stworzyło osobne pismo „Dzień Polski”. Przygotowania podjęto w ostatnich miesiącach 1923 r., aby pismo wydawać od nowego roku. Jako wydawcy figurowali: M. Chłapowski, L. Łubieński, A. Morstin, T. Szuldrzyński, Wł. Wydźga, prof. A. Żółtowski⁴⁰. Widzimy więc, że reprezentowana była czołówka NChSR Wielkopolski i byłych realistów, późniejszych członków NChSR. Finansowo główny ciężar wydawania nowego pisma ponosili ziemianie wielkopolscy⁴¹. Obok działaczy NChSR czołowym publicystą został Jan Lutosławski, autor wielu artykułów i książek poświęconych obronie interesów ziemiaństwa i redaktor pism Centralnego Towarzystwa Rolniczego, m. in. „Gazety Rolniczej”.

Był to solidny dziennik o objętości 8 stron, zamieszczający długie artykuły poświęcone problemom rolnictwa, a przede wszystkim reformie rolnej i sposobom zapobieżenia jej. Dziennik wyraźnie angażował się po stronie NChSR, stale podkreślając pozytywne znaczenie tej partii dla obrony interesów ziemiaństwa. On też zamieścił pełną dokumentację zjazdu ziemian w 1925 r., czego nie uczyniło żadne inne pismo z wyjątkiem wileńskiego „Słowa”.

³⁹ „Wieś Polska”, nr 13 z 5 IV 1925.

⁴⁰ AAN, 91/II/6, k. 263. Udziały mieli też A. Dobiecki i A. Popławski.

⁴¹ Na przykład Mieczysław Chłapowski wydał w ciągu roku 50 000 zł (J. Żółtowska, Dziennik, zapis z 24 II 1925, BN, rkps).

Pierwszy numer „Słowa” wileńskiego ukazał się 1 VIII 1922 r. Pismo powstało z inicjatywy Mariana Zdziechowskiego, a podstawy finansowe zapewniły mu inseraty Banku Ziemiańskiego Wileńskiego i dotacje Jana Tyszkiewicza⁴². Początkowo podpisywał je jako wydawca Marian Broel-Plater, prezes wileńskiego oddziału SPN, którego organem miało być „Słowo”. Po kilku miesiącach (luty 1923) przestało być organem stronnictwa i od tego czasu ukazywało się jako „niezależny od organów partyjnych organ zachowawczy”⁴³. Podpisywać je zaczął St. Mackiewicz, który stworzył z niego drugie obok „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” pismo pozawarszawskie o zasięgu ogólnopolskim. Ale podczas gdy IKC był ogromnym, największym w Polsce zespołem redakcyjnym, nastawionym na sensację, „Słowo” utożsamiano z osobą Mackiewicza, autora artykułów wstępnych i programowych. Często ponosił go temperament pisarski i polityczny, co doprowadzało do spięć z miejscowymi przywódcami konserwatystów, od których zależał finansowo, tym bardziej że w pierwszych latach pismo przynosiło poważne straty, wychodząc w nakładzie 2—3 tysiące egzemplarzy⁴⁴. Zalety pisarstwa Mackiewicza dobrze są znane z wielu publikacji wydanych w Polsce po wojnie. Poza nim stale pisywał w „Słowie” Czesław Jankowski, sporadycznie zaś Wł. Studnicki, M. Zdziechowski oraz poszczególni działacze i publicyści konserwatywni. Ogółem personel „Słowa” liczył początkowo 8 osób, by z czasem dojść do ponad 20⁴⁵.

„Słowo” przejęło prenumeratorów i zobowiązania „Gazety Krajowej”, ale stanowiło w założeniu kontynuację wydawanego przez H. Korwin-Milewskiego „Kuriera Litewskiego”, będącego pierwszym pismem w języku polskim, na ukazywanie się którego zezwoliły władze carskie po upadku powstania styczniowego. Zamiarem wydawców było stworzenie dziennika, który potrafiłby przeciwstawić się wpływowi endeckim na Wileńszczyźnie⁴⁶. Sam Mackiewicz na dziesięciolecie „Słowa” pisał: „Kiedyśmy w 1922 r. dnia 1 sierpnia zakładali nasze »Słowo«, w jakich jaskrawych błyskach palił nam się program! Kowieńszczyzna! Mińszczyzna! Ziemie zabrane. Autochtonizm. Won z demokratycznymi przybłędami. Ziemiaństwo kresowe farà da sè. Ziemię tę obroni, zabuduje, spolszczy”⁴⁷.

Mackiewicz był jednym z niewielu publicystów, który wielokrotnie powracał do problemu, czym jest konserwatyzm i polityczny ruch kon-

⁴² „Słowo” z 1922 r. i „Słowo” obecne, „Słowo”, nr 287 z 16 XII 1925; W. Meysztowicz, *Poszło z dymem*, Londyn 1973, s. 290.

⁴³ „Słowo”, nr 28 z 6 II 1923.

⁴⁴ A. Paczkowski, *Prasa...*, s. 49.

⁴⁵ „Słowo” z 1922...; Paczkowski, *op. cit.*, s. 49.

⁴⁶ Meysztowicz, *op. cit.*, s. 288.

⁴⁷ Cat, *Artykuł do czytania tylko dla Wileńczuków*, „Słowo” z 27 VII 1932.

serwatywny. Postulaty konserwatyzmu Mackiewicz formułował następująco: państwowość i wzmocnienie władzy wykonawczej przez wprowadzenie monarchii, imperializm, zachowawczość społeczna⁴⁸. Przeszkodę w realizacji tych celów widział w endecji. Zarzucał jej prowadzenie polityki ekskluzywizmu etnicznego, co — jego zdaniem — musiało prowadzić do kurczenia się terytorium państwa, do siania na kresach nienawiści narodowej, do zrażania mniejszości narodowych do polskości, w czym upatrywał zagrożenie interesów Polski. Przeciwstawiał polityce endeckiej politykę imperialistyczną, uważając, że Polska może rozwijać się tylko w drodze ekspansji na wschód i dlatego należy zdobyć przychylność ludów zamieszkujących te tereny⁴⁹. Konserwatyści wileńscy, podobnie jak Piłsudski, widzieli jedyną możliwość utrzymania wpływów polskich na terenach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego w nadaniu tym terenom jakichś form federacji z Polską. Jednakowe poglądy na politykę wschodnią doprowadziły do współpracy „Słowa” z obozem Piłsudskiego także i w innych zagadnieniach. Żadne inne pismo konserwatywne nie udzielało Piłsudskiemu takiego poparcia, jak „Słowo” wileńskie.

Konserwatyści wileńscy, podobnie jak konserwatyści z innych części kraju, dążyli do wzmocnienia władzy wykonawczej w Polsce. Mackiewicz od początku propagował monarchię, a jako cel doraźny stawiał zmianę ordynacji wyborczej. Drogę do tego widział we współpracy z mniejszością niemiecką i ortodoksami żydowskimi⁵⁰. Najwięcej łączyło wilnian ze stańczykami (m. in. stosunek do osoby Piłsudskiego i jego polityki wschodniej). Znalazło to swój wyraz w czasie akcji wyborczej 1922 r., kiedy to obie te grupy poparły piłsudczykowską Unię Narodowo-Państwową, podczas gdy inne grupy konserwatywne opowiedziały się za endecją.

Klęska wyborcza 1922 r. i sukcesy NChSR w zdobywaniu wpływów na wsi spowodowały, że Mackiewicz stał się zwolennikiem tego stronnictwa. W maju 1924 r. zamieścił on artykuł analizujący działalność NChSR, zakończony zdaniem, że „można krytykować poszczególne posunięcia tego stronnictwa, ale zarówno w Sejmie, jak w swej dobroczynnej pracy na wsi, zasługuje ono na całkowite poparcie”. W tym samym artykule pisał, że „grupa ziemian i inteligencji wileńskiej postanowiła rozpocząć na Wi-

⁴⁸ Cat, *Na prawo*, „Słowo”, nr 63 z 14 X 1922.

⁴⁹ *Wyznanie wiary*, „Słowo”, nr 85 z 19 IV 1923. W jednym z artykułów pisał: „Imperializm dąży do zapewnienia państwu jak najrozleglejszego terytorium, stąd musi też i obce ludy przypuszczać i do państwowej współpracy, i do wspólnych ekonomicznych korzyści” (S. Mackiewicz, *Kropki nad i*, Wilno 1927, s. 65).

⁵⁰ Na tle stosunku do mniejszości niemieckiej doszło do polemiki między „Słowem” a „Dziennikiem Poznańskim” (Wi. Studnicki, *Polska polityka narodowościowa*, „Słowo”, nr 44 z 26 II 1923; Wi. Dworzaczek, *Wydawcom „Słowa” wileńskiego pod uwagę*, „Dziennik Poznański”, nr 51 z 4 III 1923).

leńszczyźnie pracę pod auspicjami NChSR⁵¹. Wyrazem zewnętrznym tego stanowiska było rozpoczęcie wydawania pisma dla chłopów pt. „Dzwonnik”. Od połowy maja 1924 r. zapowiedzi jego ukazania się zaczęły pojawiać się w „Słowie”. Reklamowano, że będzie to pismo „całkowicie, absolutnie, bezwzględnie apartyjne”. Jako wydawca figurował Mackiewicz. Zadania pisma wyłożono w pierwszym numerze w sposób następujący: „Gazeta nasza chce być godną tego Narodu — rodziny. Nie będzie wymyślać żadnej partii, żadnej klasie, żadnej narodowości kraj nasz zamieszkującej, jak to dziś jest w powszechnym na świecie zwyczaju. A przede wszystkim pragnie zbliżyć dwór i chatę chłopską. W tych strasznych czasach krwi i nienawiści, jakie przeżywaliśmy, dużo pisano o tym, co je dzieli. My chcemy pisać, co je łączy”⁵².

Aby zainteresować chłopów bardzo dużo miejsca poświęcano wszelkiego typu poradom gospodarczym, cenom, podatkom, ubezpieczeniom itp. Ze spraw ogólnych najwięcej miejsca zajmowały w „Dzwonniku” sprawy samorządu lokalnego. Po regularnym ukazaniu się ośmiu numerów — ostatni, dziewiąty, ukazał się po miesięcznej przerwie (w sierpniu); dalsze wydawanie z niewyjaśnionych przyczyn przerwano. Nie kontynuowano także akcji zakładania kół NChSR.

Nie udało się dotychczas stwierdzić, dlaczego inna grupa kresowa, występująca pod nazwą Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe⁵³, nie wydawała własnego organu na terenie Galicji Wschodniej, gdzie miała największe wpływy wśród ziemian. Nie miała swego własnego organu również w Warszawie, choć wyraz swym poglądom dawała na łamach wydawanej wspólnie z Paderewskim „Rzeczypospolitej”⁵⁴. Stało się to możliwe dzięki osobie bardzo zdolnego publicyście Stanisława Strońskiego, który nadawał ton i kierunek pismu. Celował on zwłaszcza w felietonach polemicznych. Jego felietony „konstruktywne”, jako np. członka większości rządowej, są znacznie słabsze. Jemu zawdzięczała opozycja

⁵¹ Cat, *Nar. Chrześc. Str. Rolnicze*, „Słowo”, nr 103 z 8 V 1924.

⁵² K. Leczycki, *Co nas łączy!*, „Dzwonnik” z 1 IV 1924. W następnym numerze powtórzono tę myśl: „Jego tonem zasadniczym będzie chęć pojednania wszystkiego, co na terenie kresów wschodnich jest pogniwane i pokłócone. Życie dzisiejsze jest zbyt ciężkie, aby się dzielić i aby się kłócić. Dwór i chata powinny sobie podać rękę do zgody i zabrać się wspólnie do łatania dziur w gospodarce” (*Od redakcji*, tamże, nr 2 z 3 VI 1924).

⁵³ Oczywiście nie jest to sprawa do dyskusji w niniejszym artykule, czy była to niezależna prawie grupa konserwatywna, czy też ekspozytura endecka wśród ziemian Galicji Wschodniej.

⁵⁴ Paderewski miał 60% udziałów, grupa NChSL — 40% (S. Stroński, *Sprzedaz i kupno „Rzeczypospolitej”, „Rzeczypospolita”, nr 291 z 23 X 1924*). Dzieje „Rzeczypospolitej” omawia także A. Paczkowski (*Ignacy J. Paderewski i „Rzeczypospolita”, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 12, z. 3, 1974*).

wobec Piłsudskiego powiedzenie o „cudzie nad Wisłą”. Piłsudskiego zresztą traktował jak osobistego wroga i mało który z publicystów wymyślił tyle epitetów o marszałku, co Stroński. Podobnie też w nagonce na Narutowicza artykuły Strońskiego zaliczano do najostrzejszych. W sprawach tych nie ustępował prasie endeckiej a często nawet ją wyprzedzał.

„Rzeczpospolita” była pismem, które najwięcej miejsca poświęciło działalności NChSL, ale wyłącznie jako klubowi sejmowemu. Gdyby opierać się tylko na „Rzeczypospolitej”, można byłoby dojść do wniosku, że organizacja składała się niemal wyłącznie z Zarządu Głównego i klubu sejmowego. Szczególnie wyraźnie to widać po wystąpieniu tej grupy z Narodowego Zjednoczenia Ludowego.

Sprzedaż przez Paderewskiego pisma Korfantemu w październiku 1924 r., wbrew woli NChSL, które również chciało pismo odkupić, była powodem jednego z najciekawszych zatargów w prasie polskiej okresu międzywojennego. Po odmowie Strońskiego współpracy z Korfantym ustąpił cały zespół redakcyjny stwierdzając, że jego członkowie weszli do pisma znajdującego się pod kierownictwem Strońskiego, „co było dla nas jedyną ręką kierunku pisma zgodnie z naszymi przekonaniem”⁵⁵. Po stronie redakcji stanął także warszawski Syndykat Dziennikarzy. Uznał on stanowisko zespołu redakcyjnego za słuszne i uzasadnione, bo „istoty pisma nie stanowi kapitał materialny, lecz praca twórcza i zespół ideowy współpracowników”. Wezwał też wszystkich dziennikarzy, aby do chwili zaspokojenia praw dotychczasowego zespołu wstrzymali się od wszelkiej współpracy z tym wydawnictwem⁵⁶. Był to prawdopodobnie pierwszy wypadek, kiedy dziennikarze jako zbiorowość zajęli stanowisko, że właściciel nie ma moralnego prawa zmieniać dowolnie politycznego oblicza pisma.

Wkrótce potem, bo już 26 października, za pieniądze NChSL wydał Stroński „Warszawiankę”. O bliskich związkach NChSL z endecją dowiadujemy się z listu Dmowskiego do M. Niklewicza z 27 X 1924 r. Pisał on: „»Warszawianka« to pismo tymczasowe, żeby dać zajęcie współpracownikom. O dalszym działaniu będziemy jeszcze razem mówili — może coś razem zrobimy, nie tylko z nim [Strońskim], ale z jego przyjacielami politycznymi”⁵⁷. W rzeczywistości „Warszawianka” przetrwała jeszcze kilka lat.

⁵⁵ „Rzeczpospolita”, „Rzeczpospolita” nr 291 z 23 X 1924.

⁵⁶ *Uchwały Syndykatu Dziennikarzy, „Warszawianka”*, nr 1 z 26 X 1924. Stanowisko to poparło Zgromadzenie Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich z dn. 27 października; por. *Głos dziennikarstwa całej Polski*, tamże, 28 X 1924. Do bojkotu towarzyskiego i zawodowego wezwał także klub sprawozdawców parlamentarnych (tamże, nr 22 z 22 I 1925).

⁵⁷ M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, Londyn 1972, t. 2, s. 233—234.

Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe podobnie jak inne grupy podjęło próbę założenia pisma dla chłopów. Nastąpiło to po rozłamie w Narodowym Zjednoczeniu Ludowym i miało na celu utrzymanie wpływów, które dotychczas zapewniało tej grupie pozostawanie w jednej organizacji z Polskim Związkiem Ludowym. 13 XI 1921 r. ukazał się w Warszawie tygodnik „Gwiazda Polski”, który wydawano przez półtora roku (ostatni numer, który udało się odnaleźć, datowany jest 29 IV 1923). Jako wydawca i redaktor figurował ks. Franciszek Błotnicki, którego do tej pracy skierował arcybiskup Bilczewski⁵⁸. Zgodnie z utartą praktyką nigdzie nie było powiedziane, że pismo jest wydawane przez NChSL, choć najwięcej o tej partii pisano. Artykuły, podobnie jak w innych pismach tego rodzaju, były podpisywane nazwiskami chłopskimi.

Również niewiele różniła się argumentacja: nawoływano chłopów do współpracy z ziemianami. Operowano przede wszystkim hasłami antyludowcowymi i antysemitycznymi. Ostro atakowano przeciwników politycznych, a także wykorzystywano przywiązanie chłopów do katolicyzmu. Przykładem może być typowy dla tego pisma artykuł podpisany „chłop z Borzęcin”: „Czarna reakcja oznacza socjalistów i czarnych chałaciarzy oraz tych, którzy wiernie im służą”. A dalej: „Wiemy, że Witos zawarł przymierze z socjalistami, Niemcami, ba nawet z Żydami, z przywódcami masonerii, by tylko swego celu dopiąć, by swoich wyborców i całą Polskę uszczęśliwić rządami socjalistycznymi p. Śliwińskiego, na szczęście krótkotrwałymi”. Po czym kontynuował: „Oceniając to, iż wstecznicy, ludowcy i socjaliści kują pęta przeciwko kościołowi katolickiemu, przeciwko naszej wolności demokratycznej, krępują masy ludu ustawami przymusowymi, budując w ten sposób powolny przewrót w Polsce, czego sobie usilnie Żydzi, socjaliści i masoni życzą — my, lud wiejski, jako wierny kościołowi katolickiemu i Ojczyźnie i starej tradycji przodków naszych staniemy jak jeden mąż w obronie swoich ideałów, w obronie ustroju demokratycznego, w obronie wiary katolickiej. Nie damy się bałamucić zżydziałej lewicy, ale staniemy po stronie tych, którzy pracują z Bogiem i narodem”⁵⁹.

Podobnymi „argumentami” operowały wszystkie pisma, wydawane przez konserwatystów dla chłopów. Mimo, że jedną z głównych zasad głoszonych przez konserwatystów była walka z demagogią, nie szczędzono teź demagogii w stosunku do chłopów. O ile bardziej „pryncypialna” rysuje się na tym tle taktyka „Czasu” i stańczyków, którzy widząc

⁵⁸ List E. Dubanowicza do I. Paderewskiego z 13 XI 1921, AAN Arch. Pader., mikrofilm 29272, k. 9—12.

⁵⁹ *Na prawo czy na lewo*, „Gwiazda Polski”, nr 33 z 13 VIII 1922.

niemożność zyskania bezpośredniego wpływu na chłopów szukali dróg dogadania się z Witosem. Niewątpliwie pozytywną rolę odegrały tu doświadczenia stańczyków ze współpracy z PSL „Piastem” przed wojną. Niezależnie jednak od tego, jakby się nie układały stosunki z Witosem, nie odnajdziemy w „Czasie” tego rodzaju wypowiedzi, od jakich roiło się na łamach „Głosu Rolnika” i „Gwiazdy Polski”.

Pod koniec 1922 r. podjęło działalność Stronnictwo Zachowawcze. Jego oficjalnym organem stał się „Biuletyn”. Nie był to pierwszy wypadek posługiwania się tą formą publikacji w celu informowania członków organizacji. Już na przełomie lat 1918—1919 SBZP wydawało biuletyny mające na celu „uzupełniać prasę partyjną i zaprzyjaźnioną i podawać fakty tudzież opinie o nich w taki sposób, jaki częstokroć z różnych względów nie byłby możliwy dla dzienników publicznych”⁶⁰. Pierwsze cztery numery „Biuletynu” zostały powielone w 100 egzemplarzach. Następne były już drukowane i dostępne nie tylko dla członków organizacji, lecz funkcjonowały na zasadzie zwykłego czasopisma. Dlatego wiadomości bardziej poufne sekretarz generalny podawał w formie „Informacji dla kół, delegatów i członków Zarządu”. „Biuletyn”, formalnie mający się ukazywać co miesiąc, w rzeczywistości wychodził nieregularnie, zdarzały się nawet paromiesięczne przerwy (np. lipiec—grudzień 1924 r.), a z reguły wydawane numery łączone, co najmniej za dwa miesiące. Redakcja tłumaczyła to trudnościami finansowymi⁶¹.

„Biuletyn” miał ambicję „reprezentować konserwatyzm czysty, bezkompromisowy, integralny” — napisał w swoim pamiętniku jego redaktor K. M. Morawski⁶². Polegało to m. in. na stałym, poczynając od pierwszego numeru, atakowaniu Stronnictwa Prawicy Narodowej i „Czasu”. Nie podobały się redaktorom „Biuletynu” zarówno założenia ogólne, jak i metody „Czasu”. Wysuwano oskarżenia o liberalizm i „zażydzenie”. Oskarżano, że SPN wytworzyło „jedną z najbardziej miazmatami żydowsko-masońskimi przesiąkniętych atmosfer”⁶³. Stronnictwo Zachowawcze od początku postawiło na endecję. Dlatego, mimo zastrzeżeń co do jej konspiracyjnych metod, uznało narodową demokrację za jedyne stronnictwo, z którym obozowi zachowawczemu współpracować wolno i które w imię ogólnych interesów należy popierać⁶⁴. Jednocześnie zachwycono się włoskim faszyzmem i zastanawiano się, czy nie należy stosować podobnych metod i nie utworzyć w Polsce partii faszystowskiej. K. M. Mo-

⁶⁰ Do PT Członków i Członkiń SBZP, 7 XII 1918, ADzT., t. 665.

⁶¹ Od redakcji „Biuletynu” SZ, „Biuletyn”, nr 7—10 z 28 II 1925.

⁶² K. M. Morawski, Pamiętnik, s. 234, BN, maszynopis.

⁶³ Keryks, Atmosfera Krakowa, „Biuletyn” SZ, nr 4 z kwietnia 1923, s. 1—3; Położenie w obozie zachowawczym, tamże, s. 3—6.

⁶⁴ Sytuacja polityczna, „Biuletyn” SZ, nr 1—2 z 15 II 1925, s. 3.

rawski pisał, że „nas, młodych polskich zachowawców, łączy niezmiernie dużo z »Action Française«”⁶⁵

Nic też dziwnego, że życzliwie przyjęła nowe stronnictwo „Gazeta Warszawska”, zamieszczając przeglądy „Biuletynów” pióra swego czołowego publicysty Józefa Hłaski. Podobnie ciepło potraktował „Biuletyn” Adolf Nowaczyński w „Myśli Narodowej”⁶⁶. Stosunek prasy endeckiej różnił się zasadniczo od prasy konserwatywnej, która przemilczała zarówno działalność Stronnictwa Zachowawczego, jak i wydawane przezeń „Biuletyny”, na co redaktorzy tych ostatnich niejednokrotnie się uskarżali. Natomiast „Biuletyn” jako jedyne pismo konserwatywne poświęcał wiele miejsca działalności innych ugrupowań konserwatywnych, prowadząc stały dział „Położenie w obozie zachowawczym”. Możemy stąd zaczerpnąć wiele wiadomości o stanie i rozgrywkach wewnętrznych obozu, co przy braku źródeł archiwalnych jest szczególnie cenne.

Wydawanie „Biuletynu” uznawali przywódcy Stronnictwa Zachowawczego za niewystarczające i parokrotnie podejmowali próby stworzenia dziennika. Zwrócili się w tej sprawie do członków informując, że zamierzają wydawać „organ niezależny, niepartyjny, jednak o wyraźnym kierunku narodowym i katolickim”⁶⁷. Plan ten nie został zrealizowany, prawdopodobnie z powodu tego, iż wkrótce wyłoniła się inna możliwość prowadzenia działalności prasowej.

W styczniu 1924 r. odbyło się spotkanie kierownictwa SZ z prezydium NChSR i kierownictwem „Dnia Polskiego”, na którym wybrano komisję, która miała ustalić warunki współpracy z „Dniem Polskim”. Stronnictwo Zachowawcze stało się wówczas dzięki darowi Wielopolskiego udziałowcem Spółki Wydawniczej, zaangażowanej jako właściciel drukarni w wydawanie „Dnia Polskiego”. W marcu ustalono, że SZ zakupi nową maszynę drukarską dla „Dnia Polskiego”, „ale wykonanie tego projektu uzależniono z naszej strony — jak informował sekretarz generalny stronnictwa — od pewnych jeszcze warunków politycznych”⁶⁸. Kwietniowy „Biuletyn” pisał — nie informując o powyższych rozmowach i warunkach — że podjęcie współpracy z NChSR na gruncie „Dnia Polskiego” to kwestia najbliższych tygodni; w lipcu podawał, że jest to sprawa przesądzona, a zależna tylko od stosunkowo nieznacznego jeszcze wysiłku

⁶⁵ K. M. Morawski, *Konserwatyzm nowoczesny i jego uzasadnienie*, „Biuletyn”, nr 11—12 z 10 IX 1925, s. 6—16; *Il n'y a pas de coincidences*, tamże, nr 1—2 z 15 II 1924, s. 9.

⁶⁶ J. H. l., „Biuletyn” SZ, „Gazeta Warszawska”, nr 124 z 25 V 1924; nr 220 z 12 VIII 1924; nr 221 z 13 VIII 1924; S., „Biuletyn” SZ, tamże, nr 76 z 17 III 1925; A. Nowaczyński, *Wreszcie*, „Myśl Narodowa”, nr 49 z 8 XII 1923.

⁶⁷ *Odezwa*, „Biuletyn” SZ, nr 6 z grudnia 1923, s. 13.

⁶⁸ *Informacja dla kół, delegatów i członków Zarządu*, numery 5, 6, 7 z 1 II, 4 III, 1 IV, maszynopis powielony.

finansowego⁶⁹. Na tym sprawa ucichła i o ile wiadomo z nieznanych przyczyn nie doprowadzono jej do końca. Możliwe, że przyczyniły się do tego podjęte rozmowy o przystąpieniu SZ do NChSR, co nastąpiło w lutym 1926 r., wbrew stanowisku założycieli Stronnictwa Zachowawczego.

Przez cały omawiany okres nie powstała żadna konserwatywna organizacja młodzieżowa i nie było faktycznie pisma młodzieżowego zbliżonego do tego obozu. Pod tym względem sytuacja zmieniła się dopiero po maju 1926 r. Jediną próbę podjęto na przełomie 1919 i 1920 r. na terenie Warszawy w środowisku studentów Uniwersytetu Warszawskiego, zakładając Organizację Młodzieży Narodowo-Zachowawczej, związaną ze Stronnictwem Pracy Konstytucyjnej. W drukarni „Dziennika Powszechnego” wydała ona dwa numery „Miesięcznika Akademickiego” (nr 1 z marca 1920, nr 2 — z kwietnia 1920) i na tym zakończyła swą działalność wydawniczą. Pismo to nie różniło się w treści od innych pism stronnictwa oprócz tego, że po raz pierwszy od listopada 1918 r. napisało o potrzebie wprowadzenia monarchii w Polsce jako czynnika mającego ułatwić scalenie i wychowanie narodu i umożliwić ekspansję na zewnątrz⁷⁰.

Stanowisko „Miesięcznika Akademickiego” oraz wypowiedź Mackiewicza, który od początku był zwolennikiem wprowadzenia monarchii, na łamach „Polski”, były jedynymi wypowiedziami na rzecz monarchii w Polsce w tym okresie. Jeszcze w 1922 r. „Rzeczpospolita” mogła napisać, że „dotąd nie znalazła się w Polsce cała nawet jednostka, która by otwarciem w tej czy innej formie wystąpiła jako szermierz idei monarchistycznej”⁷¹.

Toteż ideą tą można by się było nie zajmować, gdyby nie kryły się za nią określone treści społeczne i polityczne⁷². Propagowanie tej idei

⁶⁹ *Położenie w obozie zachowawczym*, „Biuletyn” SZ, nr 3—4 z 15 IV 1924, s. 26; *Z drugiego walnego Zgromadzenia Stronnictwa Zachowawczego*, tamże, nr 5—6 z 15 VII 1924, s. 25—26.

⁷⁰ O. S., *O polskiej idei monarchistycznej*, „Miesięcznik Akademicki”, nr 2, kwiecień—maj 1920; Z. Dobiecki, *Republika czy monarchia?*, tamże.

⁷¹ L. Radziejowski, *Bluszczyk*, „Rzeczpospolita”, nr 210 z 3 VIII 1922. Potrzebne to było autorowi do stwierdzenia, że prawica broni demokracji, a lewica jedynowładztwa Piłsudskiego.

⁷² Mackiewicz pisał: „Polska potrzebuje monarchii w celach swojej ekspansji na zewnątrz, dla celów mocarstwowych, dla organicznego związania z Warszawą szeregu państewek, które antybolszewicka reakcja lub antyrosyjski separatyzm powołał do życia. Polska potrzebuje monarchii dla sprężystości na wewnątrz, dla sprawności państwa w walce z wrogiem przemożnym, wrogiem nie narodu polskiego, lecz całej cywilizacji europejskiej — z Bolszewią” (C a t, *Ruch monarchistyczny w Polsce*, „Słowo” z 9 IV 1925). Groźbą bolszewizmu straszy też odezwa Organizacji Monarchistycznej, AGAD, Druki A. Branickiej, t. 277.

poszło dwoma torami: jeden — poprzez partie i prasę konserwatywną oraz drugi — przez organizacje, które wprowadzenie monarchii w Polsce oficjalnie uznały za podstawowy cel swej działalności.

Ideę tę od 1922 r. zaczyna propagować „Słowo”, odosobnione w swej akcji. Dopiero później przyłączył się do niego „Biuletyn” SZ. Idea monarchii staje się częścią programu SZ; H. Tarnowski wręcz odmówił miana konserwatysty zwolennikom republiki⁷³. W kołach tych zainteresowanie ideą monarchistyczną rosło wraz ze wzrostem rozczarowania do systemu parlamentarnego. Stronnictwo Zachowawcze na swoim walnym zebraniu 8 IX 1925 r. uchwaliło, że „z obecnego zamętu uratować może Polskę jedynie zmiana formy rządu z republikańskiej na monarchistyczną” i zobowiązywało zarząd do podjęcia kroków w celu konsolidacji sił monarchistycznych. Jednocześnie przyjęto postanowienie nie publikowania tych uchwał ze względów taktycznych⁷⁴. Silnym wzmocnieniem pozycji zwolenników ruchu monarchistycznego było włączenie idei monarchistycznej do programu przez SChN 27 II 1926 r. Cała prasa SChN z „Gazetą Powszechną” na czele rozpoczęła agitację za wprowadzeniem monarchii w Polsce. E. Dubanowicz, uważany za jednego z twórców konstytucji marcowej, tłumaczył potrzebę monarchii tym, że społeczeństwo nie dorosło do rządów parlamentarnych⁷⁵. Jedynie dwa pisma konserwatywne nie poparły tej akcji. Biernie — „Dziennik Poznański”, nie publikując w ogóle artykułów na ten temat — i czynnie — „Czas”, publikując artykuł pióra Estreichera, który radykalnie rozprawił się z monarchizmem⁷⁶.

SChN prędko też postarało się przejąć kierownictwo dwóch drobnych grupek monarchistycznych: Organizacji Monarchistycznej (OM) i Obozu Monarchistów Polskich (OMP), doprowadzając do fuzji w postaci Zjednoczenia Monarchistów Polskich (ZMP), na czele zarządu którego stanął jeden z członków zarządu SChN — Stefan Dąbrowski. Organizacja Monarchistyczna wydawała w Warszawie od 1924 r. miesięcznik „Pro Patria”. Obóz Monarchistów Polskich nie miał własnego pisma i ograniczał się do wydawania ulotek. Dopiero ZMP korzystać zaczęło z prasy SChN, próbując stworzyć wrażenie, że wprowadzenie monarchii jest powszechnym żądaniem.

Zakrojoną na znacznie szerszą skalę była akcja posła na sejm Alek-

⁷³ H. Tarnowski, *Republikanizm a konserwatyzm*, „Biuletyn” SZ, nr 5—6 z 15 VII 1924, s. 20—21.

⁷⁴ Linkeus [K. M. Morawski], *Położenie w obozie zachowawczym i monarchistycznym przed przewrotem majowym*, „Pro fide, rege et lege”, z. 1 z lipca 1926, s. 81.

⁷⁵ E. Dubanowicz, *Ustrój państwa*, Warszawa 1927, s. 7.

⁷⁶ St. E., *Ustrój przyszłości*, „Czas”, nr 294 z 25 XII 1924.

sandra Cwiakowskiego, który po wystąpieniu z „Wyzwolenia” założył Monarchistyczną Organizację Włościańską. Organem jej był „Głos Monarchisty” wydawany od 10 I 1926 r. w Częstochowie. Hasłem tego pisma było: „władza dla króla, ziemia dla ludu, sprawiedliwość dla wszystkich”. Z tych trzech elementów najkonkretniejszy był drugi. Od początku pismo wystąpiło przeciwko wywłaszczeniu bez odszkodowania jako receptce bolszewickiej. Próbowano to tłumaczyć i tym, że odszkodowanie przyczyni się do ożywienia przemysłu. Natomiast chłopom, którzy mieli stanowić podstawę stronnictwa, proponowano podniesienie wydajności. W tym celu należało zdobyć zaufanie zagranicy celem uzyskania kredytów dla rolnictwa, likwidować serwituty, przeprowadzać komasacje, a na końcu doprowadzić do realizacji uchwalonej reformy rolnej⁷⁷. Rozwój stronnictwa, które wkrótce zmieniło nazwę z „Włościańskiego” na „Wszzechstanowe”, przypadnie na okres po przewrocie majowym.

Jednolicie negatywnie ustosunkowała się do reformy rolnej cała prasa konserwatywna. Zagadnienie reformy rolnej posiada obszerną literaturę, zarówno przedwojenną, jak i powojenną. Brak miejsca nie pozwala na szersze zrelacjonowanie w niniejszym artykule tej problematyki często omawianej na łamach prasy konserwatywnej. Można jedynie zasygnalizować argumentację w tej podstawowej dla konserwatystów sprawie.

„Rokiem żałoby świata ziemiańskiego” nazwał jeden z działaczy rok uchwalenia reformy rolnej⁷⁸. Ziemianie nie negowali potrzeby reformy rolnej, widząc w nadaniu chłopom ziemi sposób odciążenia go od ruchu rewolucyjnego. Chcieli jednak parcelacji wyłącznie na drodze dobrowolnej umowy między właścicielem a chłopem. W dążeniu do ograniczenia zasięgu reformy i by nie dopuścić do uchwalenia przymusowego wykupu ziemi oferowali dobrowolnie do natychmiastowej parcelacji 1,5 mln morgów ziemi. Inicjatorami tej akcji byli stańczycy, którzy potrafili przekonać do niej ziemian innych zaborów. Przed i po uchwaleniu reformy rolnej przedstawiano ją jako szkodliwą dla kraju, jako wyraz realizacji kastowych interesów chłopów, siebie natomiast jako warstwę ludności dbającą wyłącznie o interes kraju. Straszono, że reforma doprowadzi do wygłodzenia miast, bo na rynek produkują gospodarstwa większe, poza tym zniszczenie dużych gospodarstw spowoduje obniżenie ogólnego poziomu kultury rolnej. W 1919 r., gdy w miastach panował głód, były to argumenty działające na wyobraźnię ich mieszkańców. Jako dalsze argumenty wysuwano nieprzygotowanie techniczne i finansowe państwa do takiej akcji, m. in. brak pieniędzy na zapłacenie odszkodowań właścicie-

⁷⁷ *Wywłaszczenie bez odszkodowania*, „Głos Monarchisty”, nr 8 z 28 II 1926.

⁷⁸ St. Czekanowski, *Roczniki długiego żywota mego*, s. 83, Biblioteka Ossolineum, maszynopis.

lom, brak pieniędzy dla nowo tworzonych gospodarstw chłopskich. Wreszcie utrzymywano, że w wypadku parcelacji na kresach dojdzie do zmniejszenia tam wpływów polskich. Argumentowano również, że kapitalistyczny Zachód nie poprze interesów Polski, jeżeli zdecyduje się ona na radykalniejsze kroki w sprawie rolnej⁷⁹. Słowem ukazywano apokaliptyczny obraz, którego głównym twórcą był „Czas”. Po uchwaleniu konstytucji przybył jeszcze jeden argument, że reforma jest niezgodna z konstytucją.

Pakt ChJN-Piast wywołał nową dyskusję nad sprawą reformy rolnej. Pierwsi włączyli się do niej publicyści „Czasu” i „Słowa”, powtarzając argumenty wysuwane już wielokrotnie. „Czas” nadal uznawał jej potrzebę i ofiarował pomoc ziemian w jej przeprowadzeniu według proponowanego już uprzednio wzorca. Natomiast w „Słowie” obok Cata głos zabrał jeden z matadorów konserwy wileńskiej Stanisław Wańkowicz, który wysunął zarzut, że Polska realizuje to, co nie udało się Aleksandrowi II — zniszczenie ziemiaństwa kresowego — i że reforma jest powodem wszystkich niepowodzeń przeżywanym przez Polskę, nie przynosząc w zamian żadnych korzyści⁸⁰.

Interesujące było stanowisko „Dziennika Poznańskiego”. „Dziennik” przeciw poparł ChJN w wyborach i jego wydawcy wchodzili w skład większości rządowej. Sprowokowany do wystąpienia został przez organ wielkopolski narodowej demokracji „Kurier Poznański”, który zaatakował stanowisko klubu ChJN wobec pertraktacji z „Piastem”. Bardzo ostro odpowiedziało mu kilku działaczy SChN, zarzucając endecji antypaństwową politykę i rezygnację z założeń programowych dla celów taktycznych. Zarzucano także naruszenie umów przedwyborczych. Najdotkliwiej z nich sformułował zarzuty pod adresem endecji W. Niemojewski pisząc, że „narodowa demokracja chciałaby mieć w nas, jak się wydaje, i dojną krowę, i kozła ofiarnego równocześnie, a na co się zgodzić, trzeba być w dodatku baranem”. Powtórzył, że układ nie jest zgodny z konstytucją, zwraca się przeciwko kresom zachodnim i wschodnim, a w ogóle to wystarczy komasacja i prywatna parcelacja⁸¹.

⁷⁹ W sprawie reformy agrarnej, „Czas”, nr 68 z 15 III 1919; *Wyłączenie a kresy wschodnie*, tamże, nr 178 z 17 VII 1919; J. Hupka, *Opinia publiczna wobec uchwał z dn. 10 lipca br.*, tamże, 29 VIII 1919; B.M., *Reforma agrarna*, „Dziennik Poznański”, nr 83 z 9 IV 1919.

⁸⁰ K.M., *Reforma i ziemianie*, „Czas”, nr 112 z 24 V 1923; St. Wańkowicz, *Razorit' i wysielit'*, „Słowo”, nr 97 z 5 V 1923; tenże, *Rachunek zysków i strat reformy rolnej*, tamże, nr 129 z 15 VI 1923.

⁸¹ A. Żółtowski, *Poważne zastrzeżenia*, „Dziennik Poznański”, nr 88 z 18 IV 1923; Wł. Wydzga, *Przeciąganie struny*, tamże, nr 90 z 20 IV 1923; tenże, *Dookoła układu*, tamże, nr 108 z 15 V 1923; A.ż., *Układ w sprawie reformy rolnej*, nr 151 z 7 VII 1923; W. Niemojewski, *Refleksje*, tamże, nr 202 z 6 IX 1923.

Następna faza dyskusji o reformie rolnej, toczonej już w 1925 r., miała inny ton niż poprzednie. Powszechnie już pisano o eksterminacyjnej polityce wobec ziemiaństwa⁸². Znow analizowano reformę wyszukując wszystkie jej słabe miejsca. Przędowały w tym „Czas”, który zamieścił cykl artykułów, i „Dzień Polski”. Ten ostatni, mający ambicje poważnego pisma, nie wytrzymał narzuconego sobie samemu stylu i obok rzeczowych artykułów potrafił poirytowany używać innego języka, jak np. we wspomnianym artykule Chrzanowskiego, który napisał: „Karirowicze, łapczywi na grosz, różnorodne męty społeczne, ludzie bez patriotyzmu i poczucia odpowiedzialności za swe czyny, popierają wewnątrz kraju akcją pseudoludową, ubraną w płaszczyk demokracji i pod pozorem nadania włościanom ziemi, pragną za wszelką cenę wprowadzić w Polsce bolszewizm i wpływy obce”.

Bezpośrednio z rozważaniami na temat reformy rolnej związana była i inna dyskusja — czy zakładać osobne stronnictwo ziemiańskie? Jeszcze w 1920 r. Jan Stecki pisał, że powstała oto formacja społeczna bez własnej ideologii i bez świadomości zbiorowej. Są to ziemianie, którzy powinni sobie uświadomić, że są klasą i zachowywać się jak klasa⁸³. Inni działacze ziemiańscy nie podjęli jednak tego wątku, zresztą było na to za wcześnie. Przed wyborami 1922 r. „Przegląd Ziemiański” piórem Wł. Wydzgi wypowiedział się przeciwko tworzeniu odrębnego stronnictwa ziemiańskiego, a za połączeniem się z tym, kto zapewni ziemiaństwu obronę przed reformą rolną. Jan Wydzga z kolei nawoływał do odrzucenia uczuciowych przesłanek ze względu na groźbę zdobycia większości przez lewicę. W związku z tym należy działać z determinacją⁸⁴. I ziemiaństwo w wyborach 1922 r. w ogromnej większości poparło endecję, nie żałując sił a przede wszystkim pieniędzy.

Tuż po wyborach pojawiły się głosy nawołujące do jedności, ale wychodziły one z kół, które w wyborach poparły Piłsudskiego i przegrały⁸⁵. Jednak na te sondáže „Dziennik Poznański” odpowiedział wymysłami pod adresem „Kuriera Polskiego” jako dziennika „lawirującego między belwederyzmem, realizmem i judofilstwem”. Załączki stronnictwa ziemian „Dziennik Poznański” widział w NChSR. Podobne stanowisko zajął rok później, już po doświadczeniach paktu lanckorońskiego, „Przegląd Zie-

⁸² J. Hupka, *Przed zjazdem ziemian*, „Czas”, nr 207 z 9 IX 1925; J. Chrzanowski, *W otwarte karty*, „Dzień Polski”, nr 162 z 17 VII 1925.

⁸³ J. Stecki, *W obronie prawdy*, Warszawa 1928, s. 37.

⁸⁴ Wł. Wydzga, *Ziemiaństwo a wybory*, „Przegląd Ziemiański”, nr 40 z 7 X 1922, s. 1—2; J. Wydzga, *Idą wybory*, tamże, nr 42 z 21 X 1922, s. 1—2.

⁸⁵ Cat, *Jedność obozu konserwatywnego*, „Słowo”, nr 94 z 21 XI 1922; A. Łada, *Realizm centrowy*, „Kurier Polski”, nr 327 z 29 XI 1922.

miański”, nawołując ziemian do zerwania z abstynencją w życiu politycznym i odegrania samodzielnej roli w ramach NChSR⁸⁶.

Prawdziwa jednak dyskusja rozgorzała dopiero po artykule Tadeusza Łubieńskiego. Czynił on ziemianom zarzuty, że nie umieją bronić interesów ani państwa, ani swoich. Przyczyną tego jest indywidualizm i wpływająca stąd obawa przed zobowiązaniami i dyscypliną, pycha i miłość własna ziemian. Należy utworzyć jednolity front własny i front z chłopami, ponieważ wiele interesów jest zbieżnych⁸⁷. Na łamach „Czasu” jeszcze kilka osób zabrało głos, podtrzymując krytykę ziemiaństwa. Najciekawszy z nich był głos Jana Hupki. Uznał on, że ziemianie popełnili ciężkie błędy, odtrącając od siebie nie-ziemian, zamykając się w swoim kręgu, tworząc ekskluzywny Związek Ziemian. Wskazał on, że większość ziemian była za współpracą z endecją, co doprowadziło do opłakanych skutków, a na dodatek rozwścieczyło lewicę, z którą można było rozmawiać i osiągnąć kosztowny, ale lepszy od obecnego stanu kompromis. Zaatakował również SZ jako stronnictwo czysto ziemiańskie. Wystąpił za współpracą z inteligencją i mieszczaństwem⁸⁸. Dyskusja na łamach „Czasu” toczyła się dalej, ale już te pierwsze artykuły wywołały ożywioną polemikę.

Tymczasem Leon Puzyna w lwowskim „Słowie Polskim” wystąpił przeciwko rozbijaniu „obozu narodowego”, za dalszą współpracą z endecją. Odpowiedział mu Jan Lutosławski w „Dzienniku Polskim”, że w interesie tego obozu leży, by ziemianie przestali być masą bierną. Skoro endecja nie potrafiła objąć ich swymi wpływami, należy tworzyć samodzielną organizację polityczną ziemiaństwa⁸⁹.

Włączył się do dyskusji również „Dziennik Poznański”. Zarzucił on Hupce, że występując przeciwko odrębnemu stronnictwu rolniczemu, za współpracą z inteligencją miejską, szuka adwokatów czy faktorów sprawy ziemiańskiej, natomiast Lutosławski popierając ideę stronnictwa rolniczego nie ma racji twierdząc, że powinno ono wyłącznie skupiać ziemian. Nie stać nas na rolę samoistną i samodzielną w polityce, dlatego musimy współdziałać z chłopami. W jednym z artykułów wstępnych „Dziennika Poznańskiego” czytamy: „Na wszystkie jednak niedomagania widzimy jedno lekarstwo: rozszerzenie Stronnictwa Chrześcijańsko-Rolniczego na cały kraj, przystąpienie doń wszystkich ziemian”. W innym

⁸⁶ K. R., *Realizm centrowy*, „Dziennik Poznański”, nr 276 z 2 XII 1922; J. Lutosławski, *Nasze stanowisko*, „Przegląd Ziemiański”, nr 51 z 15 XII 1923, s. 1—3; Wł. Wydzga, *Ziemiaństwo a polityka*, tamże, s. 3—4.

⁸⁷ T. Łubieński, *Ziemiańskie walory*, „Czas”, nr 54 i 55 z 6 i 7 III 1924.

⁸⁸ J. Hupka, *Kwestia ziemiańska*, „Czas”, nr 66 z 20 III 1924.

⁸⁹ L. Puzyna, *Polityczne drogi ziemiaństwa*, „Słowo Polskie” z 9 III 1924; J. Lutosławski, *Dlaczego potrzebne jest stronnictwo rolnicze*, „Dzień Polski”, nr 68 i 69 z 21 i 22 III 1924.

artykule podkreślano, że w tym wspólnym z chłopami stronnictwie ziemianie mają prawo i obowiązek ubiegania się o rolę kierowniczą⁹⁰.

Do tego zasadniczego dla ziemian sporu wtrąciła się „Gazeta Warszawska”. W pierwszym artykule Hłasko pozytywnie ocenił wystąpienie Łubieńskiego. Ton artykułu nie był napastliwy. Natomiast polemizując z Łubieńskim pisał, że poważną rolę polityczną może odegrać tylko stronnictwo mające oparcie w różnych klasach. W innym artykule, w polemice z „Dziennikiem Poznańskim” i „Dniem Polskim”, pisano, że nie może być partii zorganizowanej na podstawie interesów zawodowych i klasowych. „Marzenia o wielkim stronnictwie rolniczym z ziemianami na czele są złudzeniem”. A dalej: „Jeśli ziemiaństwo nasze będzie ogarniało wzrokiem jedynie swe interesy materialne i pozostawi innym warstwom walkę o zagadnienia zasadnicze, to samo się wyrzeknie definitywnie roli społecznej, jaką by jeszcze odegrać mogło”⁹¹. Zawarta w tym była już nie tylko krytyka pod adresem NChSR, ale i groźba.

Szczególnie zabolął publicystów ziemiańskich zarzut klasowości. Odpowiedzieli nań przerzucając winę na endecję, i twierdząc że nie ma ona programu gospodarczego. Obarczyli ją odpowiedzialnością za konieczność stworzenia odrębnego stronnictwa⁹².

Na tym wygasła trwająca dwa miesiące dyskusja, nie doprowadzając do żadnych doraźnych wyników czy zbliżenia stanowisk. SPN i NChSR pozostały sobie równie dalekie jak poprzednio. Dopiero pod wpływem uchwalonej w 1925 r. reformy rolnej i stanowiska, jakie wobec niej zajęła endecja, podjęli ziemianie próbę opracowania wspólnego programu. W dniach 10—11 IX 1925 r. odbył się w Warszawie zjazd ziemiaństwa, na którym bardzo ostrej krytyce poddano endecję. Wyraźny był trend do stworzenia stronnictwa ziemiańskiego w oparciu o SchN⁹³. Jedynie „Czas” sceptycznie odniósł się do możliwości realizacji postulatów tego zjazdu⁹⁴. Tak czy inaczej — procesy te przerwał przewrót, który postawił przed konserwatystami zupełnie nowe problemy i stworzył nowe możliwości działania.

⁹⁰ O program ziemiaństwa, „Dziennik Poznański”, nr 65 z 18 III 1924; *Od Sasa do lasa*, tamże, nr 70 z 23 III 1924; *Dziedzictwo przesydu*, tamże, nr 76 z 30 III 1924.

⁹¹ J. Hł., *Kwestia ziemiańska*, „Gazeta Warszawska”, nr 80 z 21 III 1924; *Ziemiaństwo i polityka*, tamże, nr 96 z 6 IV 1924. Również głos zabrali na łamach „Kurierza Warszawskiego” B. Koskowski i Wł. Rabski wysuwając podobne zarzuty.

⁹² Podlasiak, *Kwestia ziemiańska*, „Dziennik Poznański”, nr 89 z 15 IV 1924; J. Stecki, *Strachy na wróble*, „Gazeta Powszechna”, nr 105 z 6 V 1924; L. Żółtowski, *O stronnictwie rolniczym*, tamże, nr 125 z 31 V 1924, nr 126 z 1 VI; *Obawy a rzeczywistość*, „Dzień Polski”, nr 82 i 83 z 8 i 9 IV 1924; Wł. Wydźga, *Stronnictwo rolnicze*, tamże, nr 85 z 11 IV 1924; *Żywotne interesy wsi*, tamże, numer z 24 IV 1924.

⁹³ Takie nadzieje wyrażał np. Mackiewicz (*Cat, Ziemiaństwo ma program*, „Słowo”, nr 210 z 16 IX 1925).

⁹⁴ *Program polityczny zjazdu*, „Czas”, nr 213 z 16 IX 1925.

CZĘŚĆ II

(opracował Wiesław Władyka)

PRASA KONSERWATYWNA W POLSCE W LATACH 1926—1939

Przewrót majowy stworzył warunki polityczne sprzyjające rozwojowi stronnictw konserwatywnych. Piłsudski próbował wykorzystać zachowawców w walce przeciwko endecji, zależało mu na odciążeniu od kierunku narodowego części ziemiaństwa, inteligencji, kleru. Liczono też na współdziałanie w trakcie przygotowywania reformy ustroju, zmiany konstytucji marcowej, ordynacji wyborczej itd., środowisk intelektualnych związanych zwłaszcza ze Stronnictwem Prawicy Narodowej w Krakowie. Dla wegetującego, będącego w całkowitej defensywie ruchu konserwatywnego była to realna szansa powrotu do aktywnego życia politycznego i publicznego, a to wiązało się z możliwością prowadzenia obrony własnych interesów¹.

Wydarzenia majowe nie od razu zostały pozytywnie przyjęte przez wszystkie ośrodki zachowawcze. Grupa wileńska z odgrywającym dużą rolę S. Mackiewiczem poparła Piłsudskiego bez zastrzeżeń. W Krakowie, sądząc chociażby tylko po publicystyce „Czasu”, Stronnictwo Prawicy Narodowej w pierwszych dniach ustosunkowało się do zamachowców negatywnie, by następnie przejść ewolucję — przez stanowisko „życzliwej opozycji” do całkowitego poparcia obozu rządzącego. Początkowo podobną postawę przyjęła grupa poznańska (Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe), w której następnie najdłużej ścięrały się dwie orientacje: prosanacyjna i proendecka. Realne korzyści polityczne, a co za tym idzie i ekonomiczne, były zbyt pociągające, by nie spowodowało to dużych przesunięć w obozie konserwatywnym. Piłsudskiego mógł interesować tylko silny, zwarty obóz prawicowy o odcieniu antyendeckim — powodowało to więc konieczność skonsolidowania istniejących już grup, działających dotąd właściwie autonomicznie, a także utworzenia w miarę możliwości nowych ośrodków. Po maju 1926 r. powstały więc dwa nowe oddziały Stronnictwa Prawicy Narodowej w Warszawie i Łodzi. Pozyskano wielu nowych działaczy reprezentujących koła gospodarczo-przemysłowe (Maurycy Poznański, Wilhelm Scheibler, Robert Geyer itd.), uaktywnili się politycy, którzy zaczęli odgrywać następnie ważną rolę w obozie sanacyjnym (J. Radziwiłł, J. Bobrzyński, J. Targowski, M. Sobolewski). Z połączenia grupy warszawskiej (W. Glinka, Z. Lubomirski) i wileńskiej

¹ Na przykład W. Glinka podaje w swoich notatkach z roku 1926, że Piłsudski stwierdził w rozmowie z przedstawicielami sfer zachowawczych, iż reforma rolna nie będzie realizowana (Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, rkps 599); fragmenty tych notatek publikowane były w „Polityce”, 1957, nr 11.

(S. Mackiewicz, J. Tyszkiewicz, E. Sapięha) została utworzona Polska Organizacja Zachowawcza Pracy Państwowej. W SChN zaś doszło do poważnych wstrząsów i po dłuższej dyskusji stronnictwo uległo rozbięciu. W 1928 r. przed wyborami grupa S. Strońskiego i prof. A. Żółtowskiego odłączyła się od stronnictwa i wstąpiła z czasem do endecji, a pozostali członkowie utworzyli prorządowe Stronnictwo Chrześcijańsko-Rolnicze.

Wybory 1928 r. stanowiły cezurę wewnętrzną w dziejach pomajowych obozu konserwatywnego. W ciągu tych dwóch lat doszło do wykrystalizowania i zwycięstwa koncepcji propiłsudczykowskiej wśród zachowawców, jednocześnie rozpoczęła się konsolidacja. Znalazło to swój wyraz w powołaniu Komisji Porozumiewawczej (lipiec 1927 r.) przekształconej w październiku w Komitet Zachowawczy stanowiący reprezentację trzech stronnictw — po rozłamie w SChN jedno z miejsc zajmowali już reprezentanci SChR.

Posłowie i senatorowie konserwatywni weszli w skład BBWR i w połączeniu z przedstawicielami sfer przemysłowych utworzyli Koło Gospodarcze Posłów i Senatorów BBWR, któremu przewodniczył J. Radziwiłł. W lutym 1933 r. stworzono Zjednoczenie Zachowawczych Organizacji Politycznych. Utrzymano nadal autonomię organizacji lokalnych — zapewniła to sobie szczególnie grupa wileńska — i w rzeczywistości zaprzestano samodzielnej działalności, szczególnie na wsi wśród bogatych chłopów, którą próbowało jeszcze organizować SChR w okresie wcześniejszym, a zwłaszcza w kilku pierwszych latach po przewrocie. Integracja formalnie została zakończona w 1937 r. — w sytuacji mało już sprzyjającej konserwatystom — stworzeniem Stronnictwa Zachowawczego z A. Bnińskim jako prezesem. Była to właściwie próba zbudowania nowej organizacji w zmienionych warunkach politycznych; po zlikwidowaniu BBWR okazało się bowiem, że zachowawcy — aktywni w sejmie, znani powszechnie — nie mają praktycznie partii politycznej. Utworzenie Stronnictwa Zachowawczego o nieco odmiennym od ZZOP charakterze było jednocześnie świadectwem tego, że poglądy Radziwiłła i jego grupy nie były powszechne, a w odrestaurowanej organizacji żywe były sympatie proendeckie i wyczuwalne nastroje opozycyjne wobec obozu rządzącego. Jeśli chodzi o zmianę stosunku do sanacji, która również przeżywała w tym okresie istotne wewnętrzne przemiany, dotyczyła ona właściwie wszystkich ośrodków zachowawczych, a największą ewolucję przeszedł zapewne Cat, który nawet przypłacił to uwięzieniem w Berezie.

Wstępowy powyższy wprowadzający w ogólną sytuację konserwatystów po roku 1926 ma na celu umożliwienie umiejscowienia prasy konserwatywnej na mapie politycznej i wydawniczej Polski tych lat. W okresie tym najważniejszą rolę odgrywały nadal „Czas”, „Słowo”, „Dziennik Poznański”; „Dzień Polski” nie miał w 1926 r. jeszcze większego znaczenia,

zdobył je dopiero w latach 1927—1934. Pismem liczącym się, a decydowała o tym osobowość naczelnego publicysty (S. Stroński), była „Warszawianka”. Do znanych dzienników, zwłaszcza w Wielkopolsce, należała też „Gazeta Powszechna”, chociaż nie odgrywała ona takiej roli politycznej jak wyżej wymienione tytuły. Stosunek poszczególnych organów prasowych do ośrodków politycznych konserwatystów był różny, niemniej utrzymywana była stała zasada, iż prasa jest niezależna od stronnictw². Formuła ta miała z jednej strony umożliwiać dziennikom utrzymywanie kontaktów z organizacjami gospodarczymi nie związanymi z zachowawcami, z drugiej spełniać rolę łącznika między stronnictwami konserwatywnymi a inteligencją, mieszczaństwem, polskim kapitałem. Liczono się bowiem z tym, że jakiegokolwiek wyraźne odniesienia polityczne zniechęcać mogą wielu reprezentantów tych sfer.

Brak materiałów archiwalnych dotyczących zakulisowych spraw prasy konserwatywnej uniemożliwia pełne omówienie tych procesów. Pewnych informacji o „Czasie” dostarcza tzw. Archiwum Tarnowskich z Dziękowa, a o „Dniu Polskim” Archiwum A. Dobieckiego w AAN. Sądzić można, że dokładne opracowanie problemów finansowych obu tych dzienników w oparciu o stosunkowo szczegółowe informacje archiwalne umożliwić powinno zrozumienie faktu, że w 1934 r. zakończyły się dzieje jednego z najwybitniejszych polskich dzienników XIX i XX w. — krakowskiego „Czasu”. Co prawda ukazywał się on do roku 1939, lecz fakt, że został przeniesiony do Warszawy, unowocześnił się i stracił kontakt ze sferami intelektualnymi Krakowa otwiera osobny rozdział w życiu pisma, które nie wróciło już nigdy do wyjątkowej pozycji, jaką cieszyło się w XIX i na początku XX stulecia. Kłopoty i trudności materialne „Dnia Polskiego” i „Czasu” były prawdopodobnie typowe dla całej prasy zachowawczej po 1926 r.

Sytuacja finansowa i redakcyjno-administracyjna „Czasu” była w tym okresie opłakana³. W 1925 r. „Czas” miał duże straty; upatrywano przy-

² K. Grzybowski w referacie *Uwagi o polityce konserwatywnej* pisał, iż związek prasy konserwatywnej ze stronnictwami polega na tym, „iż ci sami ludzie kierują i prasą konserwatywną i stronnictwami konserwatywnymi, że natomiast organy stronnictw konserwatywnych (Zarządy, Walne Zebrania) nie mogą podejmować uchwał, które by wiązały pisma konserwatywne. Takie stanowisko zapewnia prasie możliwość potrzebnej elastyczności, czyni ją ponadto popularniejszą wśród sfer, które nie są związane organizacyjnie z stronnictwami, daje jej szerszą platformę wpływów”; zob. W. Władyka, *Uwagi K. Grzybowskiego o polityce konserwatywnej*, „Przegląd Historyczny”, 1974, nr 3, s. 515—536.

³ Zob. *Redakcyjne i administracyjne kłopoty „Czasu” — relacja z grudnia 1926 roku*, opr. W. Władyka, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 14, z. 1. Publikowany list F. Potockiego do Z. Tarnowskiego przedstawia ciężką sytuację w „Czasie”: brak pieniędzy, wadliwą organizację pracy, brak dobrych współpracowników i nowoczesnych rozwiązań w redagowaniu pisma.

czynę głównie w tym, że dziennik był składany ręcznie, a drukarnia nie przynosiła zysków. Aby podreperować sytuację, Rada Nadzorcza w maju 1926 r. postanowiła podnieść kapitał zakładowy Spółki Wydawniczej „Czas” o 75%, tj. do kwoty 175 tys. zł⁴. Suma ta została następnie podniesiona o 25 tys. na Walnym Zgromadzeniu Udziałowców Spółki Wydawniczej „Czas” w dniu 17 VI 1926. Grupa utrzymująca „Czas”, w skład której wchodził przede wszystkim Z. Tarnowski, S. Badeni, Alfred i Artur Potoccy, J. Götz-Okocimski, w korzystnej sytuacji politycznej po maju 1926 r. zdobyła się na pewien nowy wysiłek finansowy, lecz położenie ekonomiczne dziennika niewiele poprawiło się, a nie rozwiązane pozostały nadal kwestie personalne⁵. Odczuwano bowiem brak poczytnych współpracowników. Poza tym niezbyt jasno określony stosunek redakcji „Czasu” do Spółki Wydawniczej był często powodem nieporozumień, nieraz o poważniejszym podłożu ekonomicznym. Na przełomie lat 1926 i 1927 po alarmującym w tonie liście F. Potockiego Rada Nadzorcza przeprowadziła kilka reform wewnętrznych mających na celu uzdrowienie sytuacji. Po ustąpieniu administratora Spółki, A. Muszyńskiego, sannacją „Czasu” zajęli się W. L. Jaworski i S. Estreicher jako tzw. zawiadowcy Spółki. Mimo tych starań nie dało to większych efektów — już w maju 1927 r. F. Potocki, najwidoczniej przekonany o niepowodzeniu podjętych prób, złożył dymisję z Kolegium Redakcyjnego. W 1927 r. dziennik nadal wykazywał deficyt; po części było to wynikiem obciążeń Spółki za lata ubiegłe, z drugiej strony należało do wydawnictwa dopłacać 4—5 tys. zł miesięcznie⁶. Ciężką sytuację pogłębiał fakt, że drukarnia „Czasu” również była deficytowa, co było wynikiem niedoinwestowania, ubożego wyposażenia technicznego. Na czele redakcji stał A. Beaupré, artykuły wstępne pisał S. Estreicher, a współpracowali T. Sinko, W. Anczyce, F. Potocki, J. Dąbrowski i inni.

Konserwatyści po nawiązaniu kontaktów ze sferami przemysłowymi, przede wszystkim z łódzkimi, śląskimi, próbowali zdobyć pieniądze na prasę, zwłaszcza od J. Żychlińskiego, prezesa Rady Banku Cukrownictwa i Ziemstwa Kredytowego, kierującego zarządem kartelu cukrowniczego. Zajmował się tym J. Radziwiłł, chociaż i wielu innych zachowawców utrzymywało dobre stosunki z przemysłowcami. W jednym z listów do J. Żychlińskiego Z. Tarnowski pisał: „Położenie prasy konserwatywnej, nie mogącej liczyć na szerszy odbiór, gdyż musi pisać z umiarkowaniem w formie i treści, stało się po wojnie nader ciężkie. W szczególności

⁴ Archiwum Tarnowskich z Dzikowa (dalej ADzT), sygn. 636, protokół z posiedzenia Rady Nadzorczej Spółki Wydawniczej „Czas” z 17 maja i 19 maja 1926.

⁵ ADzT, sygn. 636, list F. Potockiego do Z. Tarnowskiego (zob. przypis 3).

⁶ ADzT, sygn. 636, protokół z posiedzenia Rady Nadzorczej Spółki Wydawniczej „Czas” z 26 czerwca 1927.

»Czas«, który przed wojną pokrywał swoje wydatki własnymi dochodami z prenumeraty, drukarni i ogłoszeń, stał się w ostatnich czasach pismem deficytowym. Ogłoszenia (dawniej głównie zagraniczne) zmniejszyły się; zaś koszta drukarni (której kapitał zakładowy został przez inflację zniszczony) są tak duże, że przynosi ona tylko minimalne dochody — brakuje zaś kapitału, aby ją rozszerzyć i zmodernizować”⁷.

Zabiegi grupy krakowskiej o pieniądze dla „Czasu” czynione były za wiedzą J. Radziwiła, który chociaż był formalnie tylko prezesem oddziału warszawskiego SPN skupił w swoich rękach kontakty z przemysłem, „Lewiatanem”, dysponował szerokimi kontaktami politycznymi. W okresie wyborczym przed marcem 1928 r. rozporządzał według własnego uznania funduszem wyborczym, z którego część przeznaczał na dofinansowanie prasy⁸. Z korespondencji wynika, że Spółka Nadzorcza „Czasu” domagała się większego udziału w tej kwocie. Argumentowano między innymi tym, iż na początku 1927 r. grupa małopolska pospieszyła wydawnictwu „Dnia Polskiego”, z którym był blisko związany J. Radziwił, z wydatną pomocą finansową. Poza tym podkreślano, że „Czas” może odegrać wybitną rolę w akcji zjednoczeniowej obozu konserwatywnego⁹.

Sporadyczna pomoc finansowa ze strony przemysłu, J. Radziwiła i J. Żychlińskiego, nie zlikwidowała problemów ekonomicznych „Czasu”, zaciągnięto więc od Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę w wysokości 150 tys. zł w celu spłacenia narosłych długów i unowocześnienia drukarni; weksel podpisali Z. Tarnowski, Alfred i Artur Potoccy¹⁰. Pró-

⁷ ADzT, sygn. 732, list z 20 X 1927. Autor podkreśla, że pomoc finansowa dla dziennika mającego 4 tys. zł deficytu miesięcznie jest tym bardziej potrzebna, że zbliża się okres wyborczy.

⁸ J. Radziwił zgodził się przeznaczyć z funduszu będącego w jego dyspozycji 5 tys. zł miesięcznie dla „Czasu” w okresie wyborczym, tj. w sumie 15 tys. zł (ADzT, sygn. 677, list Z. Tarnowskiego do J. Radziwiła z 25 I 1928). Z protokołu z posiedzenia Rady Nadzorczej Spółki Wydawniczej „Czas” w dniu 28 II 1928 r. (ADzT, sygn. 636) wynika, że straty dziennika wynosiły miesięcznie około 5 tys. zł. w 1927 r. przy nakładzie przeciętnym 4 tys. egz. jednorazowo. Deficyt ten tłumaczono niewielką ilością prenumeratorów, a straty drukarni złym wyposażeniem technicznym, obciążeniem kosztami całej spółki, brakiem kapitału obrotowego, konkurencją na rynku drukarskim i zbyt niską kalkulacją pracy. Na tym samym posiedzeniu podkreślano, że w 1927 r. wahania stanu nakładów były nieduże i nie osiągnęły poziomu z 1926 r., kiedy to po przewrocie majowym nakłady znacznie się podniosły. Redaktor naczelny „Czasu” przedstawił trudności w pracy redakcji zaznaczając, że brak funduszy uniemożliwia zatrudnienie korespondentów.

⁹ ADzT, sygn. 636, protokół z posiedzenia Rady Nadzorczej Spółki Wydawniczej „Czas” z 28 lutego 1928.

¹⁰ ADzT, sygn. 637, dokumentacja dotycząca pożyczki od BGK.

bowano też rozszerzyć grono współpracowników „Czasu”, zajmował się tym z niewielkimi jednak efektami W. L. Jaworski¹¹.

Po utworzeniu oddziału warszawskiego SPN w 1926 r. grupa konserwatywna ze stolicy postanowiła rozpocząć wydawanie dziennika, który stałby się jej platformą polityczną. Początkowo postanowiono kolportować „Czas”, następnie mówiono o ewentualnym przejściu „Świata” lub założeniu nowego pisma. Ostatecznie wykorzystano fakt, że Spółka Wydawnicza ziemian poznańskich związanych z SChN postanowiła się rozwiązać, mają duże kłopoty z utrzymaniem „Dnia Polskiego”¹². Przejęcie pisma ułatwił fakt, że w Komitecie zakładającym w latach 1923—1924 Spółkę, która miała wydawać nowy dziennik w Warszawie, był M. Sobolewski, członek SPN po 1926 r., a A. Dobiecki wszedł w 1925 r. do Zarządu Spółki „Drukarnia Mazowiecka” obok M. Chłapowskiego, L. Łubieńskiego, A. Popławskiego i T. Szułdrzyńskiego¹³. „Dzień Polski” uważany był do końca 1926 r. za organ SChN, chociaż nie reklamował się jako pismo partyjne.

Od 1 stycznia 1927 r. „Dzień Polski” ukazywał się jako pismo grupy warszawskiej SPN; informował o tym w specjalnym okólniku wszystkim członków oddziału stołecznego sekretarz generalny Rady Naczelnej Jan Bobrzyński: „Rada Naczelna Stronnictwa, zapewniwszy sobie nabycie drukarni i lokalu tego wydawnictwa, postanowiła wdrożyć niezwłocznie kroki celem zebrania większych funduszków potrzebnych na przekształcenie wymienionego dziennika na organ w wielkim stylu, niezbędny dla propagandy zarówno idei Stronnictwa, jak i zagadnień ogólnopństwowych, których racjonalne rozwiązanie stanowi jedno z głównych zadań Stronnictwa. Wydziały Stronnictwa w Warszawie, Krakowie i Ło-

¹¹ W styczniu 1929 r. podpisana została umowa między A. Beaupré a W. L. Jaworskim, w której ten ostatni zobowiązał się umieszczać w „Czasie” artykuły oraz zorganizować grono młodszych współpracowników mających dostarczać dziennie ok. 250 wierszy. Jaworski zasilał dziennik przez krótki okres swoimi artykułami (zmarł w 1930), z jego poręki przesyłali do „Czasu” teksty m. in. I. Czuma, W. Krzyżanowski, A. Grabowski, J. Łubieński, K. Kumaniecki, A. Vetulani, L. Rabinowicz.

¹² ADzT, sygn. 688, list J. Bobrzyńskiego do Z. Tarnowskiego z 28 VII 1926. Autor informuje poufnie o sytuacji materialnej „Dnia Polskiego”. Wydawnictwo ma 75 tys. zł długów, właściciele gazety mają też 40% udziałów drukarni, 60% jest w rękach sympatyków SPN. Według Bobrzyńskiego dziennik jest czytany, ma ok. 2 tys. prenumeratorów. Autor podkreśla, że „nadto znalazłoby się Stronnictwo faktycznie w posiadaniu drukarni, która by zawarła z samym wydawnictwem podobnie ideowy układ, jak miała z dotychczasowym wydawnictwem (dzierżawa drukarni na potrzeby dziennika za opłatą jednego złotego rocznie, dopóki dziennik reprezentuje przekonania właścicieli drukarni)”.

¹³ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), zespół A. Dobieckiego, sygn. 6, list A. Dobieckiego z 12 XI 1923 r. i odpis notarialny z aktu zawiązania spółki „Drukarnia Mazowiecka” z 9 XII 1925.

dzi uchwałyły bardzo wydatne przyczynienie się do realizacji tego wydawnictwa¹⁴. Na zakupienie dziennika zebrano fundusze z różnych źródeł, część dał R. Raczyński, grupa małopolska (ok. 50 tys. zł), przemysłowcy łódzcy (100 tys. zł). Formalnie pismo zostało przejęte przez czołowych działaczy środowiska warszawskiego i łódzkiego, wśród których byli J. Radziwiłł, A. Popławski, W. Rostworowski, J. Targowski, A. Dobiecki, J. Bobrzyński, M. Sobolewski, A. Biedermann, R. i G. Geyerowie, M. Poznański¹⁵. W redakcji dziennika pracowali przede wszystkim W. Dziaczkowski, Z. Lewestam, J. Bobrzyński i A. Romer. Na czele kolegium redakcyjnego stał W. Rostworowski, a w skład komitetu wchodziłi oficjalnie przedstawiciele wszystkich grup konserwatywnych, m. in. E. Sapieha, R. Raczyński, J. Skotnicki, W. Glinka, Z. Leszczyński. Dużą rolę w kolegium odgrywali A. Popławski, M. Sobolewski, J. Targowski i A. Dobiecki. Do aktywnych współpracowników „Dnia Polskiego” zaliczyć należy też W. Zawadzkiego, A. Piaseckiego, J. Wielowieyskiego, A. Uznańskiego.

Spółka Wydawnicza — w której dużą rolę odgrywali przede wszystkim A. Dobiecki i W. Rostworowski — rozpoczęła ożywioną propagandę dziennika. Między innymi rozsyłano pisma do przemysłowców i bogatych ziemian z prośbą, by zamieszczali w nim ogłoszenia, oraz do osobistości z życia politycznego licząc na wpływy i poparcie¹⁶.

Niemniej przyszłość „Dnia Polskiego” nie wszystkim rysowała się tak jasno, jak J. Bobrzyńskiemu. Redaktor naczelny „Czasu”, dr A. Beaupré, po krótkim pobycie w Warszawie na początku 1927 r., zrelacjonował poufnie swoje wrażenia w liście do Z. Tarnowskiego: „sytuacja »Dnia« jest obecnie, moim zdaniem, beznadziejna, a na usanowienie przedsiębiorstwa potrzeba funduszy, których prawdopodobnie nigdy się nie zbierze. »Dzień« ma 16 000 zł deficytu miesięcznego, a dodaję, że ten deficyt jest raczej za nisko obliczony. W Warszawie »Czas« jest więcej czytany niżeli »Dzień«, który *summa summarum* ma coś 1500 odbiorców na prowincji¹⁷. Beaupré zaznaczał poza tym, że drukarnia jest w złym stanie i nie będzie przynosić zysków. Redaktor „Czasu” obawiał się, że pośrednio ten stan rzeczy odbije się na sytuacji dziennika przez niego kierowanego, bo nie będzie mógł on liczyć na wydatną pomoc z Warszawy. Było to tym bardziej możliwe, iż nowy organ prasowy konserwatystów uważany był przez wielu działaczy, zmierzających do połączenia lokalnie działających grup zachowawców, za dobry początek akcji konsolidacyjnej.

¹⁴ AAN, zesp. A. Dobieckiego, sygn. 2, grudzień 1926 r.

¹⁵ AAN, zesp. A. Dobieckiego, sygn. 6.

¹⁶ ADzT, sygn. 688, list J. Radziwiłła do Z. Tarnowskiego z 18 stycznia 1927; AAN, zesp. A. Dobieckiego, sygn. 6.

¹⁷ ADzT, sygn. 688.

„Dzień Polski” uchodził bowiem powszechnie za oficjalny dziennik konserwatystów skupionych wokół Piłsudskiego¹⁸.

„Dzień Polski” stanowił przede wszystkim platformę polityczną konserwatystów w Warszawie, dlatego też na tym etapie dochodowość dziennika była kwestią drugorzędną. Subsydiowano go z różnych źródeł, przede wszystkim płacili: Żychliński, Bank Handlowy i Radziwiłł z funduszu wyborczego.

Po wyborach 1928 r. sytuacja „Czasu” i „Dnia Polskiego” nie polepszyła się. Radziwiłł wyasygnował co prawda 50 tys. zł na konieczne inwestycje w drukarni „Czasu”, nie dały one jednak widocznych efektów. „Dzień Polski”, mający od początku duże trudności, uciekał się do różnych sposobów reklamowania pisma. Jednym z nich było rozsyłanie druków — ogłoszeń, w których informowano: „»Dzień Polski« jako wielkie codzienne pismo wychodzące w stolicy jest organem, który rozchodzi się w najzamożniejszych sferach naszego społeczeństwa. Wszystkie majątki ziemskie na terenie Całej Rzeczypospolitej, cały wielki przemysł łódzki oraz wielcy przemysłowcy w innych stronach kraju jako też i poważny odłam inteligencji w Warszawie i na prowincji — mają »Dzień Polski« jako organ prasy, który ich reprezentuje. W zarządzie, Komitecie Redakcyjnym oraz Komitecie Wydawniczym zasiada przeszło 23 posłów na Sejm oraz 21 senatorów, co daje WPanom miarę ważności naszego organu”¹⁹.

W Stronnictwie Prawicy Narodowej zastanawiano się poważnie nad tym, jak uatrakcyjnić „Dzień Polski”; świadczy o tym maszynopis referatu nieznanego autora przechowywany w zespole A. Dobieckiego. Spostrzeżenia autora *Kilku uwag o możliwościach i potrzebie rozwinięcia „Dnia Polskiego”* dotyczyły kwestii braku szerszego odbioru dziennika poza nielicznym środowiskiem konserwatystów i ich sympatyków. Ów anonimowy autor widział środki zaradcze w sposobie redagowania pisma; chodziło o to, by było ono czytane przez wszystkich ziemian; negatywnie oceniał fakt, że dziennik był subsydiowany, a nie dochodowy, gdyż ograniczało to możliwości dokonywania zmian. Oceniał pismo jako nudne, nie reagujące szybko na wydarzenia i nie korzystające z cennych doświadczeń prasy brukowej²⁰. Tego typu krytycznych wypowiedzi na te-

¹⁸ Świadczą o tym rozliczne głosy prasy innych kierunków politycznych, a także opinie wypowiedziane przez samych konserwatystów w artykułach i prywatnych listach.

¹⁹ AAN, zesp. A. Dobieckiego, sygn. 6.

²⁰ AAN, zesp. A. Dobieckiego, sygn. 6. Autor postuluje wprowadzenie wielu zmian w układzie materiału, zamieszczanie nazwisk pod artykułami, ożywienie pierwszej strony pisma i tytułów, interesowanie się zdobyczami nauki i techniki oraz wydawanie numeru świątecznego o rozrywkowym charakterze. Proponuje rozpocząć drukowanie różnych dodatków. List ten jest ostrą krytyką sytuacji panują-

mat „Dnia Polskiego” było więcej, w samym środowisku konserwatywnym często sceptycznie odnoszono się do linii programowej pisma. Z tego okresu pochodzi wypowiedź M. Rostworowskiego: „»Dzień Polski« nie jest w stanie od pewnego czasu sprostać należycie swemu zadaniu. Dlatego też sanacja dziedziny programowo-organizacyjnej i publicystycznej w Stronnictwie jest nieodzowną koniecznością”²¹.

Nie lepiej wyglądała sytuacja dziennika krakowskiego. Środowisko krakowskie przy pewnej pomocy grupy warszawskiej rozpoczęło energiczną akcję ratowania „Czasu”. Dużo wysiłku wkładał w to K. Grzybowski, sekretarz oddziału krakowskiego SPN i od 1931 r. zastępca redaktora naczelnego. Szukano poparcia również w BBWR. Poważnie rozważano możliwość dopuszczenia do Spółki Wydawniczej w charakterze udziałowców pewnych reprezentantów bloku rządzącego²². Środowisko krakowskie próbowało ratować „Czas” tym usilniej, im grupa Radziwiłła mówiła bardziej zdecydowanie o konieczności zreformowania całego systemu prasowego obozu konserwatywnego. Już w 1930 r. w porozumieniu z przemysłem śląskim próbowano założyć w stolicy poważny, teoretyzujący organ zachowawczy, blisko związany z BBWR²³. W ciągu kilku następnych miesięcy narodził się z kolei pomysł stworzenia zamiast „Dziennika Poznańskiego”, „Dnia Polskiego” i „Czasu” wielkiego organu pod nazwą „Czas” z trzema wydaniem w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Próby te nie dały rezultatów, chociaż wielokrotnie rozmawiano na te tematy, kontaktowano się z wpływowymi i bogatymi przemysłowcami i ziemianami — Żychlińskim, Chłapowskim, Falterem i in.²⁴ Na to, że

cej w redakcji „Dnia Polskiego” i pod tym względem przypomina list F. Potockiego z grudnia 1926 r. na temat „Czasu” (zob. przypis 3).

²¹ ADzT, sygn. 668.

²² ADzT, sygn. 701, list K. Grzybowskiego do Z. Tarnowskiego z 19 XI 1930.

²³ Wspomina o tym Zofia z Grabskich Kirkor-Kiedroniowa, której mąż J. Kiedroń uczestniczył w rozmowach na ten temat prowadzonych w Warszawie przez J. Radziwiłła z przemysłowcami śląskimi (Biblioteka Narodowa, rkps IV 6398/III, s. 336).

²⁴ ADzT, sygn. 701, protokół Prezydium Komitetu Związku Zachowawczego z 12 II 1931 w Warszawie. W protokole jest między innymi mowa o nowej koncepcji zmian w prasie konserwatywnej: „Cała prasa konserwatywna jest w nadzwyczaj trudnej sytuacji finansowej. »Dziennik Poznański« posiada dzisiaj tylko około 1000 abonentów, »Czas« jest bardzo zadłużony, a »Dzień Polski« kosztuje znaczne sumy. Chcąc przeprowadzić pewną reformę, która jest konieczna chociażby ze względów finansowych, powstał projekt zlikwidowania »Dnia Polskiego«, »Dziennika Poznańskiego« i ewentualnie »Czasu«, a wydawania jednego dziennika pod nazwą »Kraj«, który by wychodził w Warszawie, a miał specjalne wydania dla Poznania i ewentualnie Krakowa”. Udziałowcami nowego dziennika miałyby być grupa konserwatywna i przedstawiciele przemysłu śląskiego i ziemiaństwa poznańskiego.

pomysły te nie zostały zrealizowane, miał wpływ zapewne bardzo niechętny tym inicjatywom stosunek dotychczasowych wydawców „Czasu”, którzy nie chcieli wypuścić organu prasowego ze swoich rąk, a poza tym nie mieli zaufania do wielu przemysłowców²⁵.

Z przełomu lat 1930 i 1931 pochodzi referat w sprawie „Czasu” opracowany przez nieznanego autora, w którym znaleźć można charakterystykę dziennika: „W okresie przedwojennym — w okresie swojej świetności — »Czas« był prasowym wyrazem połączenia politycznego wielkich kapitałów agrarnych i tzw. elity intelektualnej. Połączenie to nie było nigdy siłą polityczną reprezentującą masy i dysponującą nimi. Przy odmiennej jednak strukturze politycznej ustroju (mniej daleko posuniętej demokratyzacji), przy znacznie większej zasobności i płynności kapitału ziemiańskiego, przy mniejszym wpływie przemysłu, miało duże znaczenie polityczne. To czyniło »Czas« organem grupy, kierującej życiem politycznym kraju [Galicji — W. W.]. Większa zaś zamożność sfer przy »Czasie« się grupujących pozwalała utrzymywanie na należytych poziomie pisma deficytowego. Ani ze względów politycznych, ani ze względów finansowych nie zachodziła potrzeba kompromisów. Co do treści poglądów tej grupy — to »Czas« był wyrazem konserwatyzmu ewolucyjnego, a nie reakcyjnego, agrarno-inteligenckiego, a nie przemysłowo-gospodarczego”²⁶. Okres lat 1918—1926 — według autora referatu — przyniósł zachwianie systemu polityczno-ekonomicznego, co podkopało w efekcie „Czas”, ponieważ sfery agrarne nie mogły już sobie pozwolić na utrzymanie deficytowego dziennika. Rozwój ruchu konserwatywnego po zamachu majowym spowodował rozrost obozu o nowe elementy przemysłowe, które na pewno było stać na finansowanie prasy. Tego jednak bardzo obawiał się autor referatu, ponieważ zdawał sobie sprawę, iż łożenie na pismo oznacza współdecydowanie o jego charakterze i profilu: „Dotychczasowy układ sił w Sp. Wyd. »Czas« — obok wysiłków redakcji — dał rzecz niesłychanie cenną: stałość linii politycznej w najogólniejszym zarysie. Faktycznie — kontakt z obozem niepodległościowym, zwalczanie zarówno radykalizmu endeckiego jak i lewicowego, niezrażanie do konserwatyzmu umiarkowanych elementów włościańskich. Zasadniczo — obronę przed wybujałościami parlamentaryzmu, hasło silnej egzekutywy.) To dobro musi być zachowane”²⁷.

W tym okresie nadal intensywnie próbowano znaleźć wyjście z krytycznej sytuacji; K. Grzybowski zwracał się nawet w tej sprawie w imieniu wydawców do W. Sławka. Akcja ta nie dała jednak oczekiwanych rezultatów. Wielu bogatych ziemian odmówiło pomocy. Z. Tarnowski oraz

²⁵ ADzT, sygn. 701, list K. Grzybowskiego do Z. Tarnowskiego z 23 IV 1931.

²⁶ ADzT, sygn. 637, streszczenie referatu w sprawie „Czasu”.

²⁷ Tamże.

Alfred i Artur Potoccy byli zmuszeni do spłacenia długów „Czasu” w wysokości 150 tys. zł, które zaciągnęli jeszcze w 1928 r. Odmawiał też większych sum Radziwiłł, regularnie wspomagający dziennik kwotą 2—3 tys. miesięcznie. Poza tym popsuły się stosunki z przemysłowcami śląskimi, którzy wspomagali do tej pory „Czas” kwotą 1 tys. miesięcznie. Spór dotyczył sposobów walki z kryzysem — redakcja uważała, że nie powinno się to odbywać kosztem interesów rolnictwa²⁸.

W 1932 r. w listach Radziwiłła do Tarnowskiego często był przedstawiany jeszcze jeden projekt poprawienia sytuacji prasowej konserwatywistów. Wobec oporu grupy władającej „Czasem” zaczęto rozważać możliwość założenia w Warszawie — oczywiście „Czas” na tym też by pewnie stracił — dziennika o znanej z przeszłości nazwie „Kraj”. Inicjatywa ta również spaliła na panewce²⁹. Trwający kryzys gospodarczy przyspieszał przygotowywane zmiany, „Czas” miał już przeszło 8 tys. strat miesięcznie, finanse „Dnia Polskiego” kształtowały się jeszcze gorzej — deficyt wynosił miesięcznie 20—25 tys. zł. W grudniu 1932 r. zdecydowano w celu usprawnienia administracji, że „Czas” obejmie kosztą wydawania 1200—2000 egz. „Dnia Polskiego” i pokryje wydatki drukowania niektórych kolumn w pozostałych egzemplarzach dziennika warszawskiego — dotyczących kwestii stołecznych i „kongresowiackich”. Wydawnictwo „Czasu” miało na ten cel otrzymywać z redakcji „Dnia Polskiego” 3 tys. zł miesięcznie („Dzień Polski” nadal miał inkasować dochody z prenumerat i ogłoszeń) oraz 8 tys. od J. Radziwiłła z tzw. funduszy ogólnozachowawczych³⁰.

Usprawnienia te nie dały jednak rezultatów, w 1933 r. straty obu dzienników utrzymywały się nadal na tym samym poziomie, a współpraca nie układała się najlepiej. Niepowodzenia podjętych prób zbliżały coraz bardziej chwilę przeniesienia „Czasu” do Warszawy, tak jak tego domagali się konserwatyści ze stolicy mimo obaw i sprzeciwów grupy krakowskiej. Oznaczało to bowiem na pewno stratę przez nią wpływów w samym obozie zachowawczym, a także odbierało jej jedyną możliwość publicznego wypowiedzania się. Grzybowski pisał jeszcze w październiku 1932 r.: „Plan przeniesienia »Czasu« do Warszawy uważam za fatalny, jest to przeniesienie tylko nazwy bez żadnej treści dotychczasowego »Czasu«. Nasi dotychczasowi współpracownicy nie będą chcieli w tym nowym piśmie pracować. Organ konserwatywny pod okiem rządu i pod opieką nie tyle ks. Radziwiłła, który nie ma wszak czasu na codzienne troszczenie się o prasę, nie tyle pod okiem zacnego i szlachetnego, ale

²⁸ ADzT, sygn. 637, list K. Grzybowskiego do Z. Tarnowskiego z 8 III 1932.

²⁹ Zob. przypis 24; „Urzędowy Wykaz Czasopism” (1931, nr 2) podaje, że w Warszawie został założony dziennik pod nazwą „Kraj”.

³⁰ ADzT, sygn. 637, list K. Grzybowskiego do Z. Tarnowskiego z 23 XII 1932.

niezyciowego hr. Rostworowskiego, ale pod okiem pp. Sobolewskiego, Dobieckiego i Targowskiego nie będzie w żadnym stopniu organem konserwatystów niezależnych, a popierającym rząd, ale organem konserwatystów zależnych w 100% od rządu; nie tylko pod względem politycznym zresztą. Będzie to koniec nie tylko konserwatystów w Krakowie, ale i niezależnego konserwatyzmu w Polsce³¹.

Z dniem 1 stycznia 1934 r. „Czas” został przeniesiony do Warszawy po sfuzjowaniu z „Dniem Polskim”, który przestał istnieć. Kolegium redakcyjne stanowili w większości b. pracownicy dziennika stołecznego, na czele zespołu stał nadal A. Beaupré z Krakowa. W dzienniku pracowali m. in. J. i E. Moszyńscy, A. Czermiński, W. Natanson, A. Romer, S. Michalski, A. Grabowski, A. W. i K. Zbyszewscy. Spółka Wydawnicza została personalnie przebudowana, zwiększyły się udziały grupy warszawskiej³², która też szybko przejęła kierowanie linią polityczną dziennika. Pismo uważane było powszechnie, mimo że reklamowano je jako oficjalny organ obozu zachowawczego, za dziennik J. Radziwiłła, dużą rolę odgrywał w nim też J. Wielowieyski. Od dziennika odsunęła się grupa byłych współpracowników z Krakowa — nie pisał już wieloletni autor „wstępniaków” S. Estreicher i poprzednio bardzo aktywny K. Grzybowski.

Powyższe uwagi o kłopotach finansowych dzienników jednego z odłamów obozu konserwatywnego są dowodem na to, że prasa stanowiła miała bardzo ważną pozycję w działalności politycznej zachowawców; liczone się z koniecznością nawet za dużą cenę propagandy idei tego obozu, obrony interesów ekonomicznych, walki o wpływy itd. Tym da się wytłumaczyć fakt, że grupy te, mimo rozlicznych problemów, długo utrzymywały dzienniki, które nigdy nie osiągnęły dużej poczytności i nie przynosiły zysków.

Wydaje się, że pod względem ekonomicznym lepiej rysowała się pozycja dwóch innych pism konserwatywnych: „Dziennika Poznańskiego” i „Słowa” wileńskiego³³. Brak materiałów uniemożliwia dokładne przedstawienie sytuacji finansowej obu pism; w okresie kryzysu nie była ona

³¹ ADzT, sygn. 637, list K. Grzybowskiego do Z. Tarnowskiego z 16 X 1932.

³² Członkami Spółki Wydawniczej Czasopism Sp. z o.o. byli: Janusz Radziwiłł (prezes), Stanisław Badeni, Adolf Bniński, Artur Potocki, Wojciech Rostworowski, Paweł F. Sapięha, Artur Tarnowski, Józef Wielowieyski.

³³ Kwestie finansowe obu tych dzienników nie są wyjaśnione. „Dziennik Poznański” miał w tym okresie stosunkowo duży nakład (ok. 20 tys. egz.), lecz jego położenie ekonomiczne w czasie kryzysu nie było chyba najlepsze, chociaż korzystniejsze niż „Czasu” i „Dnia Polskiego” (zob. przypis 24). „Słowo” nie osiągnęło zapewne jeszcze po przewrocie majowym samowystarczalności i nadal było utrzymywane przez grupę ziemian kresowych z J. Tyszkiewiczem na czele; J. Jaruzelski w biogramie S. Mackiewicza w *Polskim słowniku biograficznym* podaje, że „Słowo” zaczęło przynosić zyski pod koniec lat trzydziestych.

zapewne najlepsza, chociaż korzystniejsza niż „Czasu” i „Dnia Polskiego”. Na czele spółki wydającej „Dziennik Poznański” stali wybitni działacze ziemiańscy z Wielkopolski — Tadeusz Szuldrzyński, Jan Turno, Jan Morawski, Mieczysław Chłapowski. Część udziałów posiadali też R. Raczyński i Stanisław Karłowski. W 1930 r. kapitał zakładowy wynosił 250 tys. zł, a przedsiębiorstwo posiadało własną, nowoczesną drukarnię, w której zatrudniano blisko 100 pracowników. Dziennik w początkach lat trzydziestych rozwinął niemały system mutacji³⁴. Po maju 1926 r. redaktorem naczelnym nadal był A. Brzeg, następnie (od kwietnia 1929 r. do lipca 1930 r.) A. Uznański i B. Szczepkowski (w lipcu i sierpniu 1930 r.). We wrześniu 1930 r. kierownikiem dziennika został J. M. Winiewicz i był nim aż do wybuchu wojny. W redakcji pracowali: S. Werner, a od 1937 r. A. Kłafkowski jako kierownicy działu politycznego, A. Lisowski — kierownik działu gospodarczego, a także K. Piekarczyk, W. Zuchniewicz, S. Stablewski, R. Jeżewski, K. Ulmański, J. Rączkowski, J. Koller i inni. Często też w „Dzienniku” pisali A. Peretiatkowicz, W. L. Jaworski, S. Mackiewicz, J. Bobrzyński, L. Janta Połczyński.

Mimo ciężkiej sytuacji wywołanej kryzysem „Słowo” nadal drukowało cztery wydania prowincjonalne³⁵. W redakcji wszechwładny był Cat-Mackiewicz, obok niego dużo pisali W. Studnicki i Z. Harski. Pod koniec lat trzydziestych, gdy „Słowo” zwiększyło objętość i rozszerzyło tematykę, zespół redakcyjny liczył już kilkanaście osób i należeli do niego tak wybitni publicyści, jak K. Zbyszewski, T. Bujnicki, H. Łubieński, J. Mackiewicz, A. M. Bocheński, K. Pruszyński.

Cztery wyżej wymienione dzienniki stanowiły najważniejsze tytuły

³⁴ W skład tego systemu wchodziły: „Dziennik Leszczyński”, Leszno 1930; „Dziennik Ostrowski”, Ostrowo Wlkp. 1933—1939; „Dziennik Pomorza”, Toruń 1928; „Gazeta Powszechna”, Poznań, mutacja od 1931 do 1939; „Kurier Wielkopolski”, Gniezno 1932—1939; „Na Rubieży”, Czarnków 1932—1939. W 1935 r. (1 III 1935 r. „Dziennik Poznański”) poza wymienionymi podawano jako mutacje „Dziennika Poznańskiego”: „Rolnik Wielkopolski” i „Dziennik Poranny”. Mutacje te trudno by było zaliczyć do prasy konserwatywnej, ponieważ same tak się nie określały ani też nie były za taką uznawane. Program tych pism nie kłócił się z linią polityczną dziennika macierzystego, uwzględniał problematykę lokalną; adresowane były przede wszystkim do czytelnika wiejskiego, propagując tzw. solidaryzm rolniczy i umiarkowany kurs prorządowy. Najbardziej znanym pismem była „Gazeta Powszechna” wydawana w Poznaniu.

³⁵ Mimo zapewnień S. Mackiewicza, że gazety wydawane przez niego nie są identyczne, co wynikać miałyby z bardziej prowincjonalnego charakteru „Kuriera Słonimskiego”, „Kuriera Nowogrodzkiego”, „Kuriera Grodzieńskiego” i „Słowa Polesia” — były to właściwie pisma, które nie posiadały własnej, odrębnej linii politycznej; często ograniczały się do przedruków „Słowa” z dodaniem wiadomości lokalnych. Łączny nakład wszystkich tych pism nie przekraczał prawdopodobnie 20—25 tys. egz. (zob. A. Paczkowski, *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej 1918—1939*, Warszawa 1971, s. 163).

będące w dyspozycji szeroko pojmowanego obozu zachowawczego. Związane faktycznie z centrami politycznymi poszczególnych grup konserwatywnych (redaktorzy naczelni i inni członkowie zespołów byli aktywnymi działaczami, dzienniki były finansowane przez stronnictwa lub poszczególnych polityków, „Czas” i „Dzień Polski” organizowały tzw. „obiady przyjaciół”, które miały służyć nawiązywaniu kontaktów politycznych przez konserwatystów) były formalnie niezależne, na co się zresztą często redaktorzy powoływali. Dotyczy to przede wszystkim „Słowa” redagowanego przez wybitną indywidualność publicystyczną S. Mackiewicza. Całkownie niejednokrotnie wyłamywał się z frontu zachowawczego, pierwszy poparł przewrót majowy, głosił idee monarchiczne i często atakował „Czas”, a zwłaszcza publicystykę S. Estreichera.

Drugim pismem wyróżniającym się był „Dziennik Poznański”, którego ewolucja programowa po 1926 r. była na pewno efektem zmian, jakie przeszedł w Wielkopolsce ruch zachowawczy, lecz z drugiej strony był to jedyny dziennik z tzw. konserwatywnych, który nigdy jasno nie podkreślał swoich związków politycznych i programowych z obozem kierowanym przez J. Radziwiłła, zwłaszcza za redaktorstwa J. Winiewicza (od 1930 r.).

Dzienniki różniły się między sobą nie tylko stosunkiem, bardziej lub mniej określonym, do idei konserwatywnej, lecz również — co było spowodowane i tradycją, i warunkami lokalnymi, i wreszcie chyba temperamentem politycznym redaktorów — do zmian zachodzących w kraju po maju 1926 r. Sumując trzeba stwierdzić, że dwa pisma: „Słowo” i „Dzień Polski” od początków wydarzeń majowych poparły Piłsudskiego z tym, że ten ostatni czynił to z umiarkowaniem (uwzględnić należy fakt, że w 1926 r. „Dzień Polski” był jeszcze pismem zbliżonym do SChN); w Krakowie zaś „Czas” najpierw powitał zamach artykułem S. Estreichera z 16 maja pt. *Rokosz*, by następnie z zadowoleniem skonstatować przywrócenie w kraju „poszanowania prawa” (wybory prezydenckie). Rozpoczęta już w maju zmiana stanowiska doprowadziła do całkowitej afirmacji sanacji w kilka miesięcy później. Podobną drogę przeszedł również „Dziennik Poznański” związany ze Stronnictwem Chrześcijańsko-Narodowym. Redagowany przez A. Brzega, zareagował 15 maja artykułem pt. *Obłęd rokoshu*. W dzienniku spotkać było można wspólne wielu grupom politycznym Wielkopolski tendencje separatystyczne i proendeckie. Z czasem pismo przeszło ewolucję — o wiele jednak łagodniejszą i wolniejszą niż „Czas” — zakończoną w okresie przedwyborczym w 1928 r. akcją poparcia obozu rządzącego. Zmiana ta związana była bezpośrednio z procesami, które wstrząsnęły w tym czasie SChN, czego efektem było powstanie SChR i przejście Strońskiego i jego grupy do Narodowej Demokracji.

Krystalizowanie się stosunku do sanacji było najważniejszym problemem uwidocznionym w treści pism zachowawczych. Wiązało się to i z innymi kwestiami, tj. przede wszystkim ze sprawą stosunku do ruchu narodowego i do podjętej przez koła polityczne akcji konsolidacyjnej ugrupowań konserwatywnych. „Dziennik Poznański” prowadził własną politykę lokalną, zmuszony przez fakt, iż w Wielkopolsce endecja dysponowała znacznymi wpływami, a do najpopularniejszych dzienników zaliczał się narodowy „Kurier Poznański”; z drugiej strony wyjątkowość linii politycznej „Słowa” i relatywizm programowy „Czasu” stwarzały tego rodzaju skomplikowaną sytuację, że trudno by było mówić o jednolitej akcji prasowej zachowawców, o wspólnych poglądach panujących na łamach dzienników konserwatywnych. Wybory 1928 r. zakończyły etap krystalizowania się postaw wobec wydarzeń zaszłych w maju 1926 r. i w miesiącach następnych. Kilkadziesiąt mandatów w sejmie, duże wpływy w obozie rządzącym, pozornie jasne perspektywy zmuszały czynniki polityczne ruchu konserwatywnego do wzmożenia działalności prasowej. Były więc i próby bliższego związania czterech najpoważniejszych dzienników z organizacjami partyjnymi, co nie udawało się wobec oporu środowiska dziennikarskiego przy poparciu wielu działaczy widzących w panującym stanie rzeczy i pozytywne strony, oraz próby nawiązania kontaktów między pismami. W mieszkaniu Z. Tarnowskiego w Krakowie odbyła się 28 lutego 1929 r. najpoważniejsza konferencja prasy konserwatywnej z udziałem przedstawicieli czterech dzienników. „Dzień Polski” był reprezentowany przez W. Rostworowskiego i A. Dobieckiego, „Dziennik Poznański” przez R. Raczyńskiego, A. Peretiatkowicza i A. Brzega, „Słowo” przez J. Tyszkiewicza i A. Potockiego oraz „Czas” przez Z. Tarnowskiego, A. Beaupré, S. Estreichera, S. Badeniego i A. Potockiego. Ustalono, że prasa konserwatywna utrzymywać powinna z sobą ścisły związek; uznano zupełną zgodność programów. Postanowiono rozpocząć akcję w sprawie zmiany konstytucji i w kwestiach agrarnych. Były to postulaty wysuwane od lat przez sfery konserwatywno-ziemiańskie krytycznie ustosunkowane do konstytucji marcowej i do reformy rolnej z 1925 r. Zaproponowano na koniec kilka usprawnień mających na celu podniesienie poziomu informacji w dziennikach pozawarszawskich³⁶.

Tego typu próby nawiązania współpracy były podejmowane kilkakrotnie, lecz nie dały rezultatów. Dzienniki zachowały swoją oryginalność i mimo że utrzymywały w zasadzie, zwłaszcza do 1935 r., ten sam kierunek polityczny, różniły się znacznie między sobą w szczegółach, a nawet w ważniejszych sprawach; np. krytyczny stosunek „Czasu” do

³⁶ ADzT, sygn. 637, uchwały powzięte na zebraniu przedstawicieli prasy konserwatywnej.

wypadków brzeskich spowodował ferment w obozie zachowawczym, podobnie było ze sprawą ustawy akademickiej. Przypadki wymiany współpracowników, informacji świadczą raczej o tym, że środowiska konserwatywne utrzymywały ze sobą wiele kontaktów towarzyskich i osobistych. Typowe było mianowicie to, że dziennikarze pracujący w jednym piśmie współpracowali często z innymi dziennikami konserwatywnymi lub też zmieniali redakcje; np. A. Uznański pracował jako redaktor w „Czasie”, „Dniu Polskim”, „Dzienniku Poznańskim”. A. W. Zbyszewski z „Czasu” zastępował Cata w okresie jego urlopów, W. Rostworowski, redaktor naczelny „Dnia Polskiego” dostarczał politycznych informacji dla „Czasu”, a S. Mackiewicz przysyłał przez pewien okres sprawozdania sejmowe jednocześnie do „Słowa” i „Dziennika Poznańskiego”.

O różnicach między poszczególnymi dziennikami decydowało, poza wspomnianymi względami, jeszcze ich położenie względem centrali ruchu konserwatywnego. „Dzień Polski”, najbliższy związany z J. Radziwiłłem, uważany był za oficjalny organ zachowawców, w nim też publikowali najaktywniejsi działacze, przede wszystkim na to pismo powoływano się w prasie innych grup politycznych.

„Czas” politycznie był blisko związany z grupą wydającą i redagującą „Dzień Polski” przez wspólne i liczne kontakty w Stronnictwie Prawicy Narodowej, niemniej dziennik ten uchodził do 1934 r. za liberalny organ „grupy profesorskiej” z Krakowa, która na wiele wydarzeń politycznych zapatrywała się inaczej niż pozostałe ośrodki zachowawcze. O takim charakterze pisma decydowali głównie W. L. Jaworski i S. Estreicher.

„Dziennik Poznański” żył przede wszystkim sprawami lokalnymi, chociaż podejmował również problemy najczęściej poruszane przez propagandę zachowawczą — naprawę konstytucji, walkę z endecją, krytykę reformy rolnej z 1925 r. Nigdy nie zajmował się jednak na taką skalę jak pozostałe dzienniki rozważaniami teoretycznymi na temat istoty konserwatyzmu, monarchizmu itd. Bliższy mu był już bardziej tzw. ruch mocarstwowy. Wynikało to z tego, że wojewoda poznański, bardzo blisko związany z „Dziennikiem” wybitny polityk zachowawczy R. Raczyński, oraz wieloletni redaktor naczelny, Józef Winiewicz, byli aktywnymi działaczami na tym polu.

Lata 1935—1939 stanowiły osobny rozdział w życiu politycznym konserwatystów i ich prasy. Ruch zachowawczy stracił wyjątkową pozycję, którą utrzymywał do chwili śmierci Piłsudskiego i ponownie wrócił na margines życia publicznego. Określało to również podejmowaną tematykę w trzech najważniejszych organach konserwatywnych. Najbardziej konsekwentny był jeszcze Cat, który w „Słowie” wracał często do swoich artykułów z okresu BBWR, występował jako obrońca konstytucji kwiet-

niowej, zawsze podkreślał lojalny stosunek do W. Sławka, z którym zachowawcy byli uprzednio blisko związani, i „imperialistyczny” charakter „Słowa”³⁷. Niemniej tematyka felietonów Cata dotyczyła pod koniec lat trzydziestych — co jest zrozumiałe — w większym stopniu wydarzeń międzynarodowych. W obliczu załamania się koncepcji proniemieckiej, której był wieloletnim propagatorem, Cat stał się agresywnym publicystą atakującym politykę Becka; przypłacił to nawet uwięzieniem w marcu 1939 r. w Berezie³⁸.

„Czas” był najbliższym związany z powstałym w 1937 r. Stronnictwem Zachowawczym³⁹. W dzienniku tym najczęściej jeszcze można było spotkać artykuły nawiązujące do konserwatyzmu, przede wszystkim pióra A. Grabowskiego, dyrektora Spółki Wydawniczej, i J. Moszyńskiego, po śmierci A. Beaupré, redaktora naczelnego. Jednak pismo zatraciło swój dotychczasowy charakter, stało się wielotematyczne, nowocześniejsze w układzie i formie, artykuły wstępne nie odgrywały w nim już takiej roli, jak poprzednio. Organizowano nadal zgodnie z tradycją obiady polityczne „przyjaciół »Czasu«”, lecz — jak wspomina jeden z członków zespołu — w redakcji nie dawało się odczuć, iż obowiązuje ją określony program polityczny. Zdawano sobie z drugiej strony sprawę z tego, iż kolejni redaktorzy naczelni często spotykali się z J. Radziwiłłem, prezesem Spółki Wydawniczej, a J. Moszyński należał do jego najbliższych współpracowników. W redakcji wyczuwalne były tendencje demokratyczne i liberalizujące⁴⁰. „Czas” do początków 1939 r. przynosił wydawcom (przy nakładzie jednorazowym 4—5 tys. egz.) znaczne straty, dopiero wydanie popołudniowe pt. „Czas 7 wieczór” poprawiło sytuację.

„Dziennik Poznański” w latach 1935—1939 był jednym z największych koncernów prasowych Drugiej Rzeczypospolitej⁴¹, nadal unikał etykiety konserwatywnej, mimo że sekretarzem generalnym Stronnictwa Zachowawczego był zastępca redaktora naczelnego S. Stańblewski. Dziennik donosił o zmianach zachodzących w obozie zachowawczym, był pod wrażeniem tez Mackiewicza, ale nie prowadził propagandy konserwatyzmu. Nadal walczył z endecją i z opozycją rządową.

³⁷ „My »Słowo« jesteśmy grupą ideową imperializmu polskiego. Chcemy mocy państwa polskiego, chcemy rozszerzenia terytorialnego Polski, aby ludność nasza nie potrzebowała się dusić na przeludnionej ziemi” (S. Mackiewicz, *Pozwoli pan, że się trochę rozgadam*, „Słowo” z 28 VIII 1937).

³⁸ Szerzej o tym, a także o publicystyce Cata w latach 1938—1939 pisze J. Jaruzelski (*Cat-Mackiewicz w „Słowie”*. *Publicystyka niemiecka w latach 1938—1939*, „Dzieje Najnowsze”, 1973, nr 1, s. 25—55).

³⁹ *Obiad „Czasu”*, „Czas” z 30 XI 1938. Na obiedzie A. Bniński zaznaczył, że „Czas” uważany jest za główny organ Stronnictwa Zachowawczego.

⁴⁰ Relacja E. Moszyńskiego z 1 VIII 1974 r. w posiadaniu autora.

⁴¹ Zob. Paczkowski, *op. cit.*, s. 162 i 189.

Po rozwiązaniu BBWR nie utrzymywano żadnych — poza towarzyskimi — stosunków między redakcjami pism zachowawczych.

Naczelna problematyka dzienników konserwatywnych w latach 1926—1939 skupiała się w zasadzie na kilku tematach. Zaraz po przewrocie najważniejszą kwestią było określenie postawy wobec obozu rządzącego a pośrednio stosunku do problemu konsolidacji ruchu zachowawczego. Prasa zajmowała się więc przede wszystkim omawianiem kolejnych posunięć sanacji, a także polemikami dotyczącymi kwestii programowych i taktycznych konserwatystów. Problematyka pism zmieniała się, jeśli chodzi o poszczególne ośrodki zachowawcze, a posunięcia polityków konserwatywnych miały wpływ na oblicze prasy, mimo że formalnie była ona niezależna. Niezależność ta od czasu do czasu dawała znać o sobie (nie rezygnowano z prowadzenia własnej polityki lokalnej, często sprzecznej z posunięciami rządu); zdarzało się, że publicyści nie liczyli się z opiniami dominującej grupy J. Radziwiłła, zwłaszcza Cat. Również „Czas” niejednokrotnie dawał wyraz sprzeciwu wobec metod stosowanych przez rządy J. Piłsudskiego. „Dziennik Poznański” zachowywał postawę umiarkowanie propiłsudczykowską i nie brał żywszego udziału w sporach, którymi żyła prasa stołeczna i organy ważniejszych partii politycznych. Dziennik charakteryzował się z jednej strony wielotematycznym układem treści, z drugiej tym, że skupiał się głównie na sprawach z życia Wielkopolski.

Prasa konserwatywna wzięła aktywny udział w dyskusji na temat przemian ustrojowych w Polsce. Domagała się przede wszystkim zmiany konstytucji marcowej w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej (Cat postulował wprowadzenie monarchii), zrównania w prawach Sejmu i Senatu, zreformowania ordynacji wyborczej. W dziennikach zachowawczych problemom tym poświęcano wiele miejsca, dyskusja trwała właściwie bez większych przerw od roku 1926 do 1935; kształt konstytucji kwietniowej odpowiadał w zarysie postulatom konserwatystów. Tematem przewijającym się przez łamy prasy była też kwestia reformy rolnej 1925 r., którą krytykowano ostro i nieustannie; w okresie wielkiego kryzysu używana do tej pory argumentacja została wzbogacona obrazami trudnego położenia ziemianina-rolnika.

Dzienniki uważane powszechnie za zachowawcze niejednokrotnie inspirowały wymianę poglądów na temat konserwatyzmu, jego podłoża i ideologii, historiozoficznego uzasadnienia. W dyskusjach tych brali udział przede wszystkim publicyści „Dnia Polskiego”, „Czasu”, „Słowa” i sporadycznie „Dziennika Poznańskiego” oraz S. Stroński w „Warszawiance”. Prasa zachowawcza przeżyła w latach 1926—1939 kilka fal polemik na te tematy; najobfitsza i najważniejsza przebiegała w latach 1926—1928. Aktywni byli S. Mackiewicz, S. Stroński, E. Estreicher, ponadto L. Janta-

Pończyński, A. Piasecki, W. Rostworowski, A. Uznański, F. Potocki, J. Bobrzyński, A. Romer i inni. Okres ten charakteryzował się dużą aktywnością propagandową i polityczną konserwatystów; trwało to jeszcze, w mniejszym jednak stopniu, do wyborów w 1930 r. Następnie w latach 1930—1935 — wobec obowiązującej nowej dyscypliny organizacyjnej BBWR, która nie pozwalała na prowadzenie samodzielnej, aktywnej akcji prasowej przez grupy i partie wchodzące w skład obozu rządzącego — znacznie ograniczono wymianę poglądów na tematy interesujące przede wszystkim zachowawców.

Po roku 1935 prasa uniezależniła się w większym stopniu, ponieważ ośrodki polityczne konserwatystów przestały się liczyć w rozgrywkach politycznych. Poza tym gwałtowne przemiany zarówno wewnątrz kraju, jak i w sytuacji międzynarodowej spowodowały, że „dzienniki zachowawcze zajmowały się głównie problemami, którymi żyła cała prasa polska i zatraciły — jeżeli kiedykolwiek wyraźnie go miały — profil partyjny. „Dziennik Poznański” unikał tematów wiążących się z konserwatyzmem. „Słowo” i „Czas” niekiedy podkreślały swoje sympatie polityczne z tym, że dziennik wileński uważany był raczej za pismo Cata i „żubrów wileńskich” niż ogólnie konserwatystów, a „Czas” — zreformowany, w nowej szacie graficznej, redagowany przez inną ekipę dziennikarską — nie zamieszczał artykułów wyjaśniających koncepcje i idee konserwatystów. O pewnej spuściznie ideowej świadczyły tylko wystąpienia antyetyetyczne i w obronie prawa własności. Pismo stało się zresztą formalnie ciekawsze, zwiększono ilość stron, wprowadzono nowe rubryki, np. sport; zamieszczano ilustracje, używano nowych rodzajów druku itd.

Program polityczny, gospodarczy i społeczny prasy konserwatywnej trudny jest do odtworzenia, tym bardziej że istniały duże różnice między poszczególnymi dziennikami. Zwrócić trzeba uwagę i na to, że prasa zachowawców brała żywy udział i często inspirowała dyskusje o problemach gospodarczych (zwalczała wszelkie przejawy etatyzmu i interwencjonizmu państwowego, znana była w związku z tym akcja J. Bobrzyńskiego, tzw. Front Gospodarczy) i prawnoustrojowych (nie tylko „sanacja” konstytucji, ale też sprawy samorządowe). Znane też były wystąpienia w obronie religii, przeciwko rozwodom. Wynikało to po części z agresywnej postawy prasy zachowawczej wobec komunistów czy w ogóle „lewicowców”.

Przegląd tytułów prasy konserwatywnej nie powinien pominąć pism, które co prawda nie należały do czasopism uznawanych powszechnie za prasę zachowawczą, ale były z nią i z politycznymi ośrodkami konserwatystów blisko związane organizacyjnie, materialnie i ideowo.

Za pismo Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego uważana była „Warszawianka” — kontynuacja „Rzeczypospolitej” — wydawana i re-

dagowana przez posła Klubu SChN Stanisława Strońskiego. Redaktor naczelny dziennika związany był bez wątpienia z Narodową Demokracją już przed 1928 r., niemniej „Warszawianka” czytana była przez antyendemcko nastawione sfery ziemiańskie. Z kolei w okresie, kiedy dyskutowano zawzięcie w prasie zachowawczej na temat istoty konserwatyzmu, jego celów i zadań w Polsce, Stroński zabierał często głos (w latach 1926—1928), aczkolwiek jego publicystyka nie znajdowała wielu zwolenników wśród czytelników uważających się za konserwatystów. Janina Puttkamer-Żółtowska tak charakteryzuje w 1927 r. „Warszawiankę”: „Co dzień czytuję »Warszawiankę« bez zadowolenia. Nie jest to ani gazeta konserwatywna, ani organ ziemiański. Nie ma żadnego programu. Służy ona Strońskiemu do cięć i parad w rozmaitych kierunkach, a Stroński nienawidzi konserwatystów i Piłsudskiego i jak może tak im przypina łątki. Czasy jego wielkich artykułów i wielkich namiętności już minęły. Może się zużył, może potrzebuje wypoczynku, a może po prostu bezwiednie, ale niechętnie służy tym, którzy mu płacą”⁴². „Warszawianka” była utrzymywana z rozmaitych subwencji, część pieniędzy przeznaczala Rada Naczelna Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego⁴³, najwięcej płacił J. Żychliński, którego Stroński często odwiedzał w Poznaniu⁴⁴. Niemniej próby zdobycia funduszy na dalsze wydawanie zagrożonej „Warszawianki” napotykały coraz większe trudności. Powodem tego była polityka redakcyjna Strońskiego, który nie zgadzał się, mimo licznych rozmów i kontaktów mających na celu doprowadzenie do kompromisu, na zmianę stosunku dziennika do sanacji, a w okresie przedwyborczym rozpoczął wręcz jawną walkę z obozem rządzącym, doprowadzając pośrednio do rozłamów w SChN. Pismo nie upadło na przełomie 1927 i 1928 r., co było realną

⁴² Dziennik J. Puttkamer-Żółtowskiej, zapis z dnia 26 X 1927 r., BN, rkps akc. 9346.

⁴³ Papiery po S. Surzyckim, BJ, sygn. 4/66, uchwały Rady Naczelnej SChN w dniu 11 X 1926 r.; uchwały te zawierają fragment poświęcony prasie Stronnictwa: „Zamiast wydawania czasopisma »Wiś Polska« sekcja finansowa proponuje nawiązanie kontaktu z red. »Głosu Ludu« lub »Przyjacielem Rolnika« i subsydiowanie tego wydawnictwa z zastrzeżeniem wpływu na treść pisma. W sprawie sfinansowania prasy Stronnictwa RN stwierdza, że podtrzymanie organu Stronnictwa »Warszawianki« jest nieodzowne. Biorąc pod uwagę trudności związane z wydawnictwem tego organu RN poleca prezydium nawiązanie kontaktu z właścicielami »Dnia Polskiego« w celu doprowadzenia do połączenia wymienionych pism”.

⁴⁴ Dziennik J. Puttkamer-Żółtowskiej, zapis z dnia 12 II 1927. Autorka pisze, że po kolejnej rozmowie Strońskiego z Żychlińskim ten ostatni zgodził się wpłacać na konto „Warszawianki” 12 tys. zł miesięcznie, ale nie dał pieniędzy na spłnienie długu w wysokości 60 tys. zł. W staraniach o pieniądze dla „Warszawianki” brali udział i inni działacze SChN, często była ona uważana w tym środowisku za organ prasowy Stronnictwa (papiery po S. Surzyckim, BJ, sygn. 4/66; „Biuletyn” oddziału krakowskiego SChN 1926; nr 8).

już groźbą, ponieważ w ostatniej chwili zasilili je sumą 30 tys. zł Witold Czartoryski, działacz endecki⁴⁵. „Warszawianka” ukazywała się jeszcze przez pół roku.

SChN, a następnie SChR, wydawały kilka pism, które adresowane były do tzw. rolników — „wielkich i małych właścicieli ziemi”. Pisma te redagowane w prosty sposób używały specjalnego języka i stosowały uproszczoną argumentację polityczną. Program ich sprowadzał się przede wszystkim do głoszenia tzw. solidaryzmu rolniczego, walki ze stronnictwami chłopskimi i lewicowymi oraz upowszechniania kultury rolnej. SChN, a potem SChR, posiadały pewne wpływy wśród ziemian a także bogatych chłopów Poznańskiego i Pomorza oraz w b. Kongresówce, akcja prasowa tego typu odgrywała więc w życiu partii dużą rolę. Działacze innych grup konserwatywnych nie czuli bliższego ideowego związku z programem tych pism, często też wspomniano w związku z próbami przeprowadzenia zasadniczych zmian w prasie konserwatywnej na początku lat trzydziestych, że należy pisma rolnicze SChR zlikwidować.

Najpoważniejszym wydawnictwem była „Gazeta Powszechna”, dziennik poznański, w którym pisali czołowi działacze SChN i SChR, często blisko związani z „Dziennikiem Poznańskim”. Na czele Komitetu Redakcyjnego stał T. Szuldrzyński, z pismem współpracowali stale W. Ozimina, M. Chłapowski, L. Rubach, S. Wegner i inni. Gazeta w wielu zestawieniach z okresu międzywojennego występuje obok „Dziennika Poznańskiego” jako organ partyjny SChR. Prawdopodobnie decydował o tym fakt, że dziennik prowadził stosunkowo ożywioną propagandę polityczną. W 1931 r. „Gazeta Powszechna” weszła w skład koncernu wydawniczego „Dziennika Poznańskiego”.

Do pism tego typu należała też „Wieś Polska”, która jednak w sierpniu 1926 r. została zlikwidowana. Tygodnik ten, ukazujący się w Warszawie, redagowany był przez B. Zawiszę i H. Kieniewiczza. Wymienić należy i pozostałe tytuły: „Prawo Rolnika”, „Rolnik Polski”. „Prawo Rolnika” było tygodnikiem wydawanym najpierw w 1927 r. w Krakowie przez Związek Zawodowych Rolników, organizację założoną przez T. Lubieńskiego przy wydatnej pomocy Stronnictwa Prawicy Narodowej. W 1928 r. pismo zostało przeniesione do Warszawy, gdzie blisko związało się z SChR; wydawnictwem i redakcją kierowali Tadeusz i Henryk Lubieńscy. „Prawo Rolnika” wychodziło do 1932 r. „Rolnik Polski” ukazywał się trzy razy w tygodniu w latach 1926—1929. Redakcją w Toruniu kierował Aleksander Czarliński.

Mapa wydawnicza Stronnictwa Chrześcijańsko-Rolniczego w okresie rozkwitu akcji prasowej w latach 1928—1929 wyglądała więc następująco:

⁴⁵ Dziennik J. Puttkamer-Żółtowskiej, zapis z dnia 21 I 1928.

„Dziennik Poznański” stał się pismo na wprost niezależne i odgrywające najpoważniejszą rolę polityczną, pozostałe wydawnictwa miały zasięg prowincjonalny: „Gazeta Powszechna” — na terenie woj. poznańskiego, „Rolnik Polski” — na terenie Pomorza, „Prawo Rolnika” — woj. centralne, Wołyń i woj. krakowskie. Oddziały wojewódzkie SChR dbać miały o propagandę tych tytułów, a przy Sekretariacie Generalnym Stronnictwa utworzono nawet biuro prasowe. Według Biuletynu SChR ogólny nakład tych pism wynosił 40 000 egz.; były one regularnie zasilane artykułami i informacjami przez wspomniane biuro prasowe⁴⁶.

Osobną grupę stanowiły tzw. pisma młodzieżowe zbliżone do stronnictwa konserwatywnych. Z tego kręgu wyłoniła się z czasem grupa wybitnych publicystów, która odgrywała niepoślednią rolę w życiu kulturalno-politycznym Drugiej Rzeczypospolitej. Już w pierwszych latach po przewrocie majowym środowisko konserwatywne zaczęło interesować się ruchem akademickim, a zwłaszcza „Myślą Mocarstwową. Związek Akademicki”, nieliczną i bez szerszych wpływów organizacją działającą na uczelniach. Do tzw. senioratu tej organizacji od początku, tj. od końca 1926 r., należeli J. Radziwiłł i E. Sapieha, a później i inni konserwatyści⁴⁷. Związek ten wydawał w latach 1927—1929 miesięcznik o nazwie „Myśl Mocarstwowa” pod redakcją K. Troczyńskiego, a następnie W. Andrószowskiego. W piśmie tym można było spotkać nazwisko Mackiewicza, pierwszoplanowym publicystą był Adolf M. Bocheński, uprzednio redaktor „Głosu Zachowawczego” we Lwowie⁴⁸. Fakt, że autorzy wielu artykułów w „Myśli Mocarstwowej” zbliżeni byli do ruchu zachowawczego, że w publikowanych tekstach było wiele reminiscencji i koncepcji wywodzących się z myśli politycznej i historiozoficznej krakowskiej szkoły „stańczyków”, wpływał na to, że często nazywano grupę wydającą i redagującą pismo — „neokonserwatywną”.

Aktywność wydawniczo-prasowa zachowawców wśród młodzieży studiującej była znaczna. Najpoważniejsza inicjatywa zrodziła się w redakcji „Dnia Polskiego” i 13 lutego 1929 r. wydano pierwszy numer dodatku pt. „Kronika Akademicka”, który 22 listopada 1929 r. zmienił tytuł na „Dzień Akademicki”. Jako dodatek ukazało się 12 numerów, a od 13 z 21 IV 1931 r. „Dzień Akademicki” wychodził samodzielnie. W listopadzie (nr 19 z 21 XI 1931 r.) zmienił nazwę na „Bunt Młodych” po wchłonięciu „Wiadomości Akademickich” i „Wileńskich Wiadomości Akademic-

⁴⁶ „Biuletyn” SChR, 1929, nr 7.

⁴⁷ A. Pilch, *Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932—1939*, Kraków 1972, s. 32.

⁴⁸ Pisma tego nie ma w zasobach bibliotek polskich, tytuł ten nie jest zarejestrowany w żadnym zestawieniu z okresu międzywojennego. Informacja pochodzi z listu K. Grzybowskiemu do Z. Tarnowskiemu z 7 I 1927 (ADzT, sygn. 677).

kich". W redakcji pracowali przede wszystkim W. Mosin i J. Giedroyć. Chociaż pismo wyszło z „kuchni” konserwatywnej, mimo wykazywania pewnych tego typu sympatii i filiacji podawało się za organ „myśli państwowej”, mocarstwowej (istniały ściśle związki z ruchem „Myśl Mocarstwowa”), zwalczało ostro program ruchu nacjonalistycznego, formułowało oryginalne, często o lekko opozycyjnym zabarwieniu koncepcje przekształcenia obozu rządowego, rozwiązywania problemów narodowościowych. Wiele wspólnych idei, mimo różnic chociażby takich, że dwutygodnik był bardziej konsekwentny i stawiał problemy radykalniej, znaleźć można między wypowiedziami „profesorów” z grupy krakowskiej a tekstami publikowanymi w „Buncie Młodych”. Zbieżność ta jest większa w wielu przypadkach, gdy się porówna koncepcje Cata i A. M. Bocheńskiego (zresztą Mackiewicz jako pierwszy chyba dostrzegł duży talent publicystyczny Bocheńskiego i poświęcił mu wiele miejsca w „Słowie”, a następnie zatrudnił w redakcji). Poza związkami natury programowo-ideowej podkreślić należy, że pismo subsydiowane było przez konserwatystów, a najbardziej prawdopodobnie przez R. Raczyńskiego, który interesował się „Myślą Mocarstwową — Związkiem Akademickim” od początków istnienia tej organizacji i jako wojewoda poznański, i później popierał młodych działaczy tego ruchu, m. in. J. Frankowskiego, J. Wieniewicza i J. Giedroycia⁴⁹.

Z czasem „Bunt Młodych” usamodzielniał się jeszcze bardziej; po 1935 r., kiedy to konserwatyści bardzo stracili na znaczeniu, związki tego pisma z zachowawcami były słabe, pozostały właściwie już tylko kontakty personalne. Jeszcze w 1933 r. na łamach „Buntu Młodych” odbywała się wymiana poglądów na temat konserwatyzmu między K. Pruszyńskim, J. Moszyńskim i P. Dunin-Borkowskim, w której stosunkowo krytycznie wypowiediano się o sytuacji w obozie zachowawczym. W 1937 r. (nr 6 z 10 marca) zmieniono tytuł pisma, które od tej pory nazywało się „Polityka”. Z pismem od początków jego istnienia współpracowali Rowmund Piłsudski, K. Pruszyński, M. Pruszyński, Adolf i Aleksander Bocheńscy, S. Łoś, J. Moszyński, P. Dunin-Borkowski, A. Chrzęszczewski i inni.

Podobną inicjatywę jak „Dzień Polski” w Warszawie podjął „Czas”. W Krakowie rozpoczęto wydawać 15 lutego 1931 r. jako bezpłatny dodatek nieregularny miesięcznik pt. „Civitas Academica”. Dodatek ten był rozsyłany wszystkim prenumeratorom „Czasu”. Pismo ukazywało się z rocznymi nieraz przerwami od czerwca 1935 r. jako wydawnictwo „My-

⁴⁹ K. Morawski, *Wspólna droga. Wspomnienia*, Paryż b.d., s. 62—63. Pewnych subwencji dla „Buntu Młodych” udzielał Państwowy Bank Rolny: w październiku 1933 r. — 300 zł; w czerwcu 1934 r. — 300 zł (AAN, zesp. Prezydium Rady Ministrów; dalej PRM), akta tajne i „mob.”; sygn. cz. VII/26).

śli Mocarstwowej”, pisali w nim publicyści „Buntu Młodych”: bracia Pruszyńscy, R. Piłsudski, ponadto Maria Meysztowicz, F. Łubieński, T. Jaworski, J. Kleszczyński i inni. „Civitas Academica” redagowany był przez M. i K. Pruszyńskich, S. Kirchmayera, jako redaktorzy odpowiedzialni wymieniani byli J. Giedroyć, S. Zacharowicz. Pismo nie dorównywało jednak poziomem „Buntowi Młodych”, ograniczało się właściwie do relacjonowania wydarzeń z życia akademickiego, jedyną większą kampanią publicystyczną była polemika z „Żagarami” — dodatkiem „Słowa” wileńskiego. Cat otworzył mianowicie łamy swojego pisma dla grupy młodych intelektualistów z Wilna, zbliżonych do obozu rządzącego. Szybko się okazało, że poglądy komitetu redakcyjnego „Żagarów” — miesięcznika „idącego Wilna” nie są zgodne z poglądami redaktora naczelnego „Słowa”. Spór dotyczył przede wszystkim artykułów przywódcy ideowego tej grupy H. Dembińskiego, który w *Defiladzie umarłych bogów*, a następnie *Podnosimy kurtynę* skrytykował ustrój ekonomiczny Polski, zarysował rewolucyjną wizję upaństwowienia fabryk i zniesienia wielkiej własności rolnej. Grupa zagarystów (H. Dembiński, S. Jędrychowski, A. Gołubiew, J. Zagórski, T. Bujnicki i inni) została zmuszona do przeniesienia się do „Kurierza Wileńskiego”⁵⁰, a „Słowo” i pisma młodzieżowe spod znaku „Myśli Mocarstwowej” rozpoczęły z nią ostrą dyskusję. W 1933 r. „Słowo” wydawało jeszcze jeden dodatek, tym razem poświęcony wyłącznie życiu akademickiemu i redagowany przez działaczy „Myśli Mocarstwowej” pt. „Tydzień Akademicki”.

Drugim działaczem konserwatywnym wysokiego szczebla, obok R. Raczynskiego, interesującym się pravicowym ruchem młodzieżowym był P. Dunin-Borkowski, wojewoda lwowski, następnie poznański, publicysta „Drogi”, „Buntu Młodych”. Dysponował on dużym majątkiem i to pozwalało mu sfinansować wydawanie dwutygodnika polityczno-literackiego pt. „Problemy” ukazującego się w Warszawie w latach 1934—1935. Jako redaktor odpowiedzialny pismo firmował K. Pruszyński, a jako wydawca P. Dunin-Borkowski. Pisali w nim znowu bracia Pruszyńscy, A. M. Bocheński, K. Łebski i in. Dwutygodnik reklamował się jako organ apartyjny, zaprzeczał różlicznym enuncjacom prasowym, iż ma coś wspólnego z ruchem konserwatywnym. Zbliżał się do koncepcji prezentowanych przez „Bunt Młodych”, o czym decydowała głównie publicystyka A. M. Bocheńskiego.

Po 1926 r. kontynuowano wydawanie „Przeglądu Współczesnego” subydiowanego przez S. Badeniego, który i formalnie był wydawcą tego miesięcznika. W drukowaniu pisma pomagało także Stronnictwo Prawicy

⁵⁰ Szerzej o tym T. Monasterska, *Henryk Dembiński (31 VII 1908—VIII 1941)*, „Pokolenia”, 1962, nr 6, s. 209—224; H. Dembiński, *Wybór pism*, Warszawa 1962, s. 13—14; A. Pilch, *op. cit.*, s. 37 i n.

Narodowej; redaktorem naczelnym był St. Wędkiewicz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Miesięcznik miał wyraźnie profil naukowy, wśród autorów spotkać można było wybitnych uczonych; o jego sympatiach politycznych zapewne decydowała przede wszystkim, obok zrozumiałego wpływu wydawcy, proponowanej przez miesięcznik tematyki itp., także znaczna aktywność pisarska działaczy oddziału krakowskiego lub z nim związanych, jak np. A. Krzyżanowskiego, S. Estreichera, K. Grzybowskiego. Niemniej pismo nigdy nie prowadziło żywszych dyskusji politycznych i nie mogło uchodzić za organ ruchu konserwatywnego.

Innym z założenia wydawnictwem miała być od początku „Nasza Przyszłość” nosząca podtytuł „Wolna Trybuna Zachowawcza”. Pismo zostało założone w kwietniu 1930 r. w Warszawie głównie z inicjatywy J. Bobrzyńskiego, sekretarza generalnego SPN i działacza środowiska warszawskiego. Pierwszy numer ukazał się jeszcze nakładem SPN (800 zł dał J. Radziwiłł)⁵¹, następne wydawał już własnym sumptem redaktor naczelny J. Bobrzyński. Na tle powstania tego pisma w SPN toczyła się ożywiona dyskusja, jako że koncepcja Bobrzyńskiego wielu działaczom nie odpowiadała, a poza tym jej twórca nie miał najlepszych stosunków z wpływowymi politykami konserwatywnymi. Skutkiem było odżegnanie się obozu zachowawczego od „Naszej Przyszłości”; stało się to faktem dokonany już w 1930 r. Niebawem zresztą J. Bobrzyński przestał działać w ruchu konserwatywnym i nie wstąpił do zreformowanej w 1933 r. organizacji.

W memoriale o genezie, charakterze i celach „Naszej Przyszłości”, złożonym przez Bobrzyńskiego premierowi J. Jędrzejowiczowi, autor sformułował intencje wydawców: „[miesięcznik] był od początku pomyślany jako wyraz rdzennej, integralnej ideologii konserwatywnej w nowoczesnym, ogólnopaństwowym tego słowa znaczeniu, działającej nie tyle polemicznie, ile przede wszystkim pozytywnie i konstruktywnie we wszelkich dziedzinach myśli i pracy państwowej i nie tyle broniącej bezpośrednio stanu posiadania, ile w pierwszym rzędzie stanowiącej w rozwoju państwowym przeciwagę doktrynerstwu radykalistycznemu i demagogii”⁵². Autor memoriału zaznaczał, że rozbieżność między SPN a redakcją sprowadzała się do różnic programowo-taktycznych. Miesięcznik stać się miał według intencji redaktora naczelnego kuźnią teoretycznej myśli zachowawczej, a tymczasem działacze konserwatywni wykazywali tylko zainteresowanie rozgrywkami partyjnymi i nastawieni byli bardzo oportunistycznie. Dzięki tego typu zabiegom Bobrzyński uzyskał pomoc finan-

⁵¹ AAN, zespół A. Dobieckiego, sygn. 4, list J. Bobrzyńskiego do J. Radziwiłła z 17 I 1931.

⁵² AAN, zesp. PRM, sygn. 63—30, memoriał J. Bobrzyńskiego z 15 IX 1933.

sową na wydawanie „Naszej Przyszłości” z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Spraw Zagranicznych⁵³.

Miesięcznik nie znajdował uznania w oczach czytelników ze środowiska konserwatywnego, krytykowano pismo głównie za słaby poziom, celowali w tym „młodzi konserwatyści” z „Buntu Młodych”. W marcu 1934 r. „Nasza Przyszłość” zmieniła podtytuł na: „Trybuna Polskiej Myśli Państwowej”. W miesięczniku pisali A. Romer, poprzednio redaktor „Dnia Polskiego”, z początku J. Radziwiłł i A. Wieniawski, poza tym J. Czarnecki, W. Studnicki, Józef Tyszkiewicz i przede wszystkim J. Bobrzyński. Wiele miejsca, zwłaszcza do 1934 r., poświęcano rozważaniom na temat konserwatyzmu, z czasem problematyka stawała się coraz szersza. Wydawano 6 dodatków, zajmowano się problemami narodowościowymi, polityką zagraniczną. Miesięcznik ukazywał się do września 1939 r.

Z prasą konserwatywną związana była również działalność wydawnicza ruchu monarchistycznego. Jak już wspomniano, próba rozdzielenia działalności konserwatywnej od monarchistycznej przysparzać może wiele kłopotów, nie chodzi tu nawet o rozważenie różnic programowych między obu kierunkami, ale raczej o fakt, iż wielu publicystów, polityków zachowawczych wykazywało duże sympatie do rojalizmu i współpracowało w pismach i organizacjach monarchistycznych. Dotyczy to zwłaszcza Mackiewicza, aktywnego działacza i propagatora tych idei. Nazwisk wymienić można więcej — J. Moszyński, H. Tarnowski, K. M. Morawski, A. Drucki-Lubecki, W. Glinka itd. Popularność monarchizmu wśród konserwatystów była największa w latach 1926—1928, w okresie działalności Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej, przemianowanej następnie na Monarchistyczną Organizację Wszechstanową, a kierowanej przez A. Cwiakowskiego. Klęska MOW w wyborach 1928 r.⁵⁴ oraz brak zainteresowania postulatami tego ruchu ze strony obozu rządzącego spowodowały, że i konserwatyści — zresztą większość z nich nigdy tych koncepcji nie zaakceptowała — przestali się żywiej monarchizmem zajmować. Do 1928 r. SPN popierało finansowo wydawanie organu MOW — „Głosu Monarchy” (od 10 stycznia 1926 r. do września 1939 r.)⁵⁵. Ty-

⁵³ Pamiętnik M. Bobrzyńskiej: *Życie zmiennym jest*, rkps Oss., sygn. 13535/II, s. 109.

⁵⁴ Na liście Monarchistycznej Organizacji Wszechstanowej w wyborach 1928 r. znaleźli się działacze i redaktorzy prasy konserwatywnej: Jan Bobrzyński z „Dnia Polskiego”, Alfred Uznański — redaktor kilku pism, m. in. redaktor naczelny „Dziennika Poznańskiego” i Julian Babiński z „Gazety Powszechnej”.

⁵⁵ W 1927 r. Stronnictwo Prawicy Narodowej wpłacało na potrzeby MOW 3 tys. zł miesięcznie, z tego 2 tys. na wydawanie „Głosu Monarchy” (list A. Romera do Z. Tarnowskiego z 22 VIII 1927, ADzT, sygn. 702); pomagano również redakcji „Głosu Monarchy”, przesyłając bezpłatnie artykuły (ADzT, sygn. 670, sprawozdanie Biura Naczelnej SPN za czas od 1 lipca do 22 sierpnia 1927).

godnik ukazywał się najpierw w Częstochowie, a od 16 maja 1926 r. w Warszawie. Wydawcą pisma był A. Cwiakowski, później K. Załuska, redagowali je K. Maciejowski, K. Prószyński, J. Moszyński, a pisali w nim m. in. S. Mackiewicz, P. Gajda. Pismo reprezentowało po przewrocie majowym stanowisko umiarkowanie prorządowe; znaleźć można było w nim wypowiedzi podkreślające, iż MOW jest organizacją konserwatywną. Tygodnik nie odgrywał w latach późniejszych większej roli, zainteresowanie nim spadło, również w środowisku zachowawczym.

Drugim pismem występującym pod hasłami rojalistycznymi było „Pro fide, rege et lege” ukazujące się w Warszawie z podtytułem: „Wydawnictwa z zakresu ideologii konserwatywnej i monarchistycznej”⁵⁶. Miała to być kontynuacja „Biuletynu Zachowawczego”, redaktorzy i wydawcy byli byłymi założycielami i członkami Stronnictwa Zachowawczego, zlikwidowanego w lutym 1926 r. (K. Broel-Plater, H. Tarnowski, K. M. Morawski, A. Drucki-Lubecki). Stosunek zespołu wydającego „Pro fide, rege et lege” do wydarzeń w 1926 r. i latach następnych pełen był rezerwy wobec obozu rządzącego, wobec poczynań konserwatystów, jak też i endecji; nie szczędzono ataków żadnej ze stron. Najwięcej i najbardziej napastliwie pisał K. M. Morawski, którego nazwisko można spotkać w tym okresie w „Dniu Polskim”, również i w „Gazecie Warszawskiej”.

Przegląd tytułów prasy związanej bezpośrednio i pośrednio z ruchem konserwatywnym można by zapewne jeszcze rozbudowywać, zwłaszcza gdyby się uwzględniło wszystkie pisma (razem z efemerydami), które ukazywały się przy minimalnej nawet pomocy materialnej zachowawców. Trudność stanowi w tym względzie brak materiału źródłowego. Problemem spornym będą też zawsze — jako kryterium wyróżniające — wszelkie odniesienia programowe do idei i taktyki zachowawców, które spotkać można w pismach formalnie nie przynależących do ruchu konserwatywnego. Dyskusyjne jest też zaszeregowanie wielu tytułów stosowane w rozlicznych zestawieniach z okresu międzywojennego, przykładowo wymienić można: „Wspólną Sprawę” z Nieświeża, monarchistyczną „Pro patria”, „Prawdę” z Łodzi⁵⁷.

⁵⁶ Ukazały się trzy zeszyty: w lipcu 1926 r., w maju—czerwcu 1927 r., w maju—lipcu 1928 r.

⁵⁷ Pisma te często były wymieniane jako konserwatywne, chociaż zachodziły tutaj pewne nieporozumienia. „Wspólna Sprawa” np. była pismem o wyraźnych sympatiach endeckich i nie prowadziła propagandy konserwatywnej, a po 1926 r. była ustosunkowana opozycyjnie do obozu rządzącego; informują o tym wspomnienia redaktora naczelnego Z. Domańskiego (BN rkps akc. 9216/1—2). „Prawda” łódzka była tygodnikiem zbliżonym do sfer przemysłowych, które po 1926 r. współdziałały z ruchem konserwatywnym; w piśmie spotkać można było wyrazy sympatii wobec zachowawców, informacje z życia obozu konserwatywnego, lecz było ono przede wszystkim tygodnikiem kół przemysłowych. W „Pro fide, rege et lege” (1928, z. 3).

Powyższy artykuł miał na celu zorientowanie czytelnika w ogólnej mapie wydawniczo-prasowej, jak i co do stopnia aktywności wydawniczej polskiego ruchu konserwatywnego w okresie międzywojennym. Nie uwzględniono tutaj, ze zrozumiałych względów, wielu aspektów funkcjonowania tej prasy; przede wszystkim nie próbowano odpowiedzieć na pytanie, jaką rolę omówiona prasa odegrała w tych latach, uwzględniając jej funkcje polityczne i kulturowe. Będzie to przedmiotem odrębnych rozważań.

K. M. Morawski zarzuca konserwatystom, a zwłaszcza działaczom SPN, że popierają finansowo monarchistyczne pismo „Pro patria”. Było to na pewno możliwe, lecz — jak zaznaczono — tego typu pism popieranych materialnie przez zachowawców było prawdopodobnie więcej.